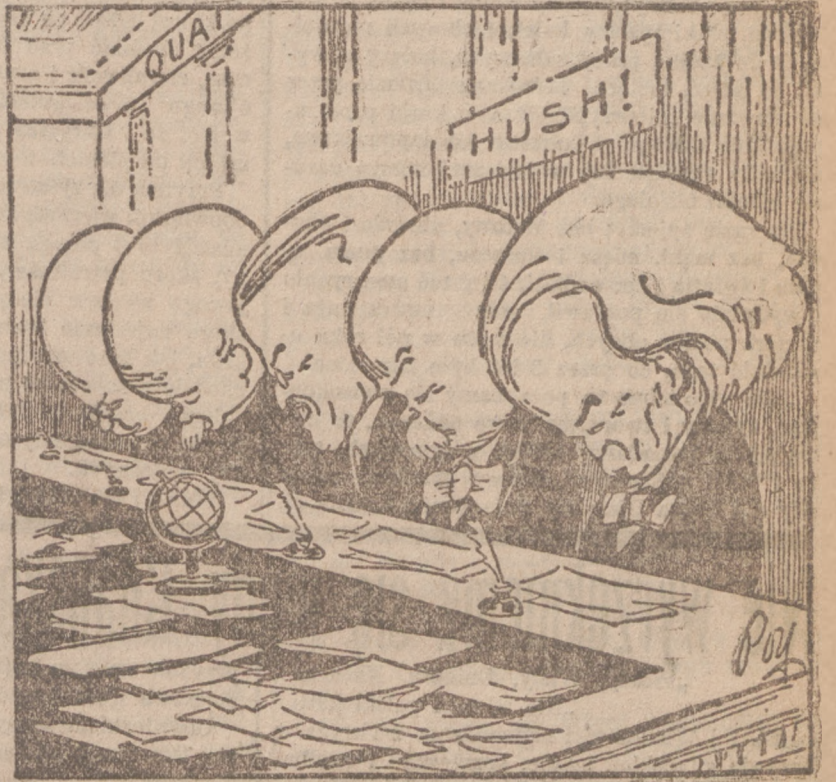
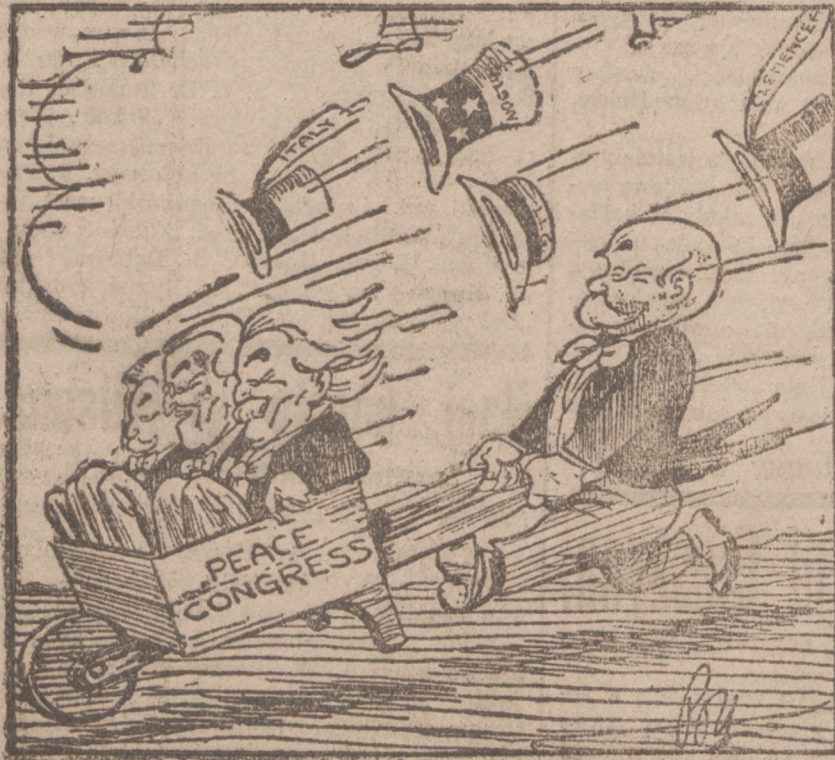


# DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ REPUBLIKI. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej RANO  
 CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.  
 REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.



Z konferencji pokojowej w Paryżu. (Karykatury z „Daily Mail“).

W pierwszym momencie szło wszystko szybko. P. Clemenceau pchał dzielnie taczka...

Ale dzisiaj! Zdaje się, jakby na Quai d'Orsay pp. Lloyd George, Clemenceau, Wilson, Orlando i delegat Japonii drzemali.

## Czesi chcą rokować z Polakami i uznać rządy Rady Narodowej na Śląsku.

Cieszyn. (Tel. od koresp.) Dowódca wojsk czeskich na Śląsku, pułkownik Smeidarek, wrócił się do Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego zawiadomieniem, że Czesi są gotowi uznać administrację Rady na terytorium Śląska w myśl ugody z dnia 5 listopada

1918 roku i chcieliby w tej sprawie przeprowadzić rokowania. Na wyznaczoną konferencję nie przybył jednak delegat czeski, wobec czego odroczono ją i miała się odbyć w piątek wieczorem.

## Wojska Hallera już są w kraju!

Łódź. (PAT). Wczoraj o godz. 2 popołud. przejechał przez Łódź pierwszy transport wojsk generała Hallera z generałem Bernardem komendantem pierwszej dywizji strzelców na czele. Przybycia pociągu oczekiwała na dworcu kompania honorowa z orkiestrą wojskową, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych i tłumy publiczności. Po odegraniu hymnu polskiego generał Bernard przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Generała Bernarda imieniem wojskowości witał generał Osiniński a imieniem

miasta prezydent Rzewski. Witali następnie generała poseł Skulski, ks. prałat Tyniecki, wszyscy mówcy zakończyli przemówienia okrzykiem na cześć armii Hallera. Publiczność okrzyki te powtórzyła. Generał Bernard w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie. Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany okrzykami tłumu. Generał Bernard wychylił się z okna w czasie odjazdu pociągu i zawołał po polsku: „Niech żyje Polska“.

## Polonia resurrexit!

Kraków, 20 kwietnia.

Pierwsze święto „Z martwych wstania“ po przeszło 4 letniej wojnie obchodzimy w wolnej i zjednoczonej Polsce.

Gdyby przed wybuchem wojny, zapytał kto uświadomionego Polaka, bez względu na jego przekonania polityczne, jakie ofiary byłby skłonny ponieść dla zdobycia wolności i niepodległości Ojczyzny, spotkałby się niewątpliwie z odpowiedzią: wszystkie, a więc życie i mienie, zdrowie i ambicje polityczne, choroby i głód, ażeby tylko przyspieszyć chwilę, w której prysną wiążące nas okowy.

Chwila ta nadeszła, a my nie okazujemy entuzjazmu.

Wszak nie ma już rzeczowych przyczyn, które różniły nas podczas wojny, uzyskaliśmy więcej, aniżeliśmy się spodziewali, dlategoż więcej nie możemy zgodnie pracować nad budową podwalin własnego państwa.

Czyż oprócz troski o dobro Polski, pozostały jeszcze resztki namiętności rozkiełzanych pod-

## Rozwiązanie Komitetu Narodowego w Paryżu.

Kraków. (PAT). Radio st. krak. z Paryża. Polski Komitet narodowy na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia powziął jednogłośnie następującą rezolucję. Zważywszy, że rząd

polski ukonstytuował się w sposób legalny i został uznany przez mocarstwa, 2) że opiera się na źródle legalnym pochodzącym ze Sejmu i przyjęty przez mocarstwa sprzymie-

**Skład papieru i galanterii Michał Słomiany,** Kraków, Sławkowska 24. (Dom X. X. Emerytów).

Pocztówki artystyczne — papiery listowe — Albumy i ramki na fotografie — Pamiątniki — Lustra — Szachy (169).

Pocztówki wielkanocne, Papiery pod torty, Bibułki krepowe, Bilety wizytowe, Zawiadomienia ślubne.

czas wojny, czyż jesteście tak oszołomieni, że nie potrafimy się zdobyć na przedmiotowy sąd, sąd wolny od gorczy wytworzonej walkami stronnictw.

W interesie Polski, musimy się zdobyć na tyle dobrej woli, wiele, potrzeba do przecięcia tej bolączki. A więc zróbmy nie tylko polityczny rachunek sumienia, ale odpuśćmy sobie winy.

Wojna nie jest nauczycielką cnoty, nawet ta wojna, która obecnie się kończy.

Błogosławione skutki: pognębenia militarysty, pokonania zasady siły przed prawem, obalenia monarchizmu, wprowadzenia zasad wolności narodów i prawdziwej wolności ludzi, przyjdą niewątpliwie, ale nie może się to stać natychmiast.

Na razie mamy; miliony wdów i sierót po poległych, setki tysięcy kalek i chorych niezdolnych do żadnej pracy, zdrowych, którzy odwykli od zajęć, tysiące które na froncie przez mordowanie „nieprzyjaciół“ a w kraju przez uprawianie lichwy, paskarstwa lub łapownictwa, zatraciły zupełnie lub w znacznej mierze uczucie miłości bliźniego.

Na razie żyjemy; bez bielizny, ubrania i obuwia, bez mąki, mięsa i tłuszczu, bez domu, opału i światła i bez nadziei, żeby ten stan rychło i wydatnio się poprawił, gdyż nawet duża i szczerza pomoc obcych, nie może w pół roku uzupełnić tego, co przez 5 lat było niszczone.

Jeśli więc mimo to, poczynamy się konsolidować, żyjemy i tworzymy nowe państwo, to niewątpliwie posiadamy oprócz najgorszych, także i ludzi najlepszych, którzy ostatnie swoje siły dla dobra Ojczyzny poświęcają. Ludzie ci,

oddają własnemu społeczeństwu swoje zdolności swoją wyczerpaną pracę a przedewszystkiem swoje wielkie umiłowanie dla cierpiących i nie szczęśliwych. Ich nazwiska są umieszczone na listach wszystkich stronnictw politycznych — to altruści.

Naród, który chciałby wypowiedzieć wojnę tym najlepszym, któryby nie szedł za ich wskazaniem, ale bezkrytycznie pokrzyżował ich plany, nie im ale sobie wyrządziłby największą krzywdę. Jesteśmy więc obowiązani dużym głosem, głosem któryby dotarł do wszystkich bez wyjątku Polaków, tak często powtarzanym do kąd nie zostanie powszechnie usłyszanym, wołać, że po tej strasznej pogorzeli, nie możemy z gruzów w jednym dniu wybudować wymarzonej siedziby własnej, że po tej strasznej chorobie, po której ledwie na nogach się trzymamy, nie możemy spełniać prac herkulesowych, że tylko czas, cierpliwość i praca oddzielają nas od możliwego do osiągnięcia zadolenia, musimy wołać, że i Chrystus przed wniebowstąpieniem, zstąpił do piekieł.

Przytem nie tylko nam wolno, ale jesteśmy obowiązani wierzyć, że: skoro koło dziejowe rozmiądzęło 3 potęgi, które nas zakuly w kajdany, skoro potrafiłszy z tego kataklizmu dziejowego wynieść niezgaszony znicz narodoży, skoro najszersze warstwy naszego społeczeństwa, jak tego mamy znakomite dowody na zachodzie u robotnika, na wschodzie u ludu wiejskiego, bronią duchowej niezawisłości Polski, to nie potrzebujemy się obawiać straty zdobytych wojennych.

ZMARTWYCHWSTANIEMY W DUCHU.

## Nie wyrzekniemy się nigdy Gdańska ni Cieszyna.

„Warty, Wisły, Dniepru, Niemna  
„Nie odstąpi polski lud!

(St. P.) Wiadomości nadchodzące z Paryża w sprawie gdańskiej, mętne, sprzeczne i tendencyjne mogą każdego Polaka moralnie zdeprymować. Zaczynamy tracić wiarę w sprawiedliwość konferencji i czujemy, że grozi nam klęska której skutki są nieobliczalne. Prezydent Paderewski słusznie powiedział w Paryżu, że Polska nie obawia się bolszewizmu, ale tylko wtedy, jeśli będzie miała zapewnione należne jej granice.

Pierwszym obowiązkiem naszym jest zachować równowagę ducha i nie dać się porwać słusznym żalom: jakkolwiek rozstrzygnięta będzie sprawa naszego Gdańska — to ostateczny wynik będzie taki jakiego zażąda i silna, zbiorowa wola Narodu.

Żądamy tylko tego, co przyznano innym. Żądamy samostanowienia o sobie zwrotu zagrabionych haniebnie ziem i możności swobodnego rozwoju ekonomicznego.

To wszystko przyznano innym, to wszystko

## Niech przejawia się potężnie woła narodu!

Z Paryża nadchodzą złowrogi wiadomości. Sprawa Pomorza gdańskiego, znajdująca się w przededniu rozstrzygnięcia, waha się — a to wiemy, że o ile Gdańsk nie będzie nam bezwzględnie oddany, wyjdzie to na korzyść Prus. Nieprzyjemne naszemu narodowi siły pracują z widocznym skutkiem, by pozbawić nas ujęć naszej narodowej rzeki Wisły, by odrzucić nas od niezbędnych do życia prastarych naszych wybrzeży morskich. Nie trzeba tłumaczyć, że rozgrywa się tu sprawa podstaw samodzielnej egzystencji naszego państwa. Przedstawiciele Polski w Paryżu wyrażają wszystkie siły dla odwrócenia grożącej nam katastrofy. W tej decydującej chwili musimy pośpieszyć im z pomocą!

Jest rzeczą konieczną, aby nasi zastępcy mogli powołać się na potężną, zdecydowaną manifestację woli narodu. W tej myśli odwołujemy się do patryotycznego ogółu, do wszystkich korporacji publicznych, jak Rady miejskie, Rady gminne, Rady powiatowe, do instytucji, organi-

przyznaniem nam będzie, gdy zażąda tego silna, zbiorowa wola Narodu!

Obowiązkiem naszym jest zewrzeć się w sobie. Precz z wszelkimi prośbami! Mamy prawo domagać się zwrotu tego, co nam zrabowano i ukradziono! Precz z żalami! Nowa krzywda, raz jeszcze — oby po raz ostatni — uderzyć może w duszę polską. Niechże więc dusza ta odpowie głosem spiżu, a nie głosem glinianego garnka!

Polska powstała nie z łaski manifestów, na zielonym stole wśród tek dyplomatów, lecz na krwawych polach bitew, toczonych od półtora wieku i będzie taką, jaką zechce ją mieć silna, zbiorowa wola Narodu! a nie taką, jaką nakreśli ówówek obcego meża stanu.

Sila w nas jedynie i w Odwiecznej Sprawiedliwości żądamy Polski takiej jaką zbudowali nasi Ojcowie, więc będziemy taką mieli dziś, czy jutro — Polskę z Wilnem, Lwowem, Cieszyńskiem i Gdańskiem!

zacji, związków i wszelkich zreszeń politycznych, kulturalnych, gospodarczych, zawodowych, z wezwaniem, aby w sprawie gdańskiej zajęły bezzwłocznie stanowisko przez powzięcie uchwał, których tekst należy przesłać zaraz w drodze telegraficznej na ręce Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, a w odpisie do dzienników. Uchwały powinny wyrażać to, co wszyscy czujemy: że naród nasz odpycha od siebie samą myśl o utracie Gdańska, że nie byłby w stanie nigdy pogodzić się z tą straszną rzeczywistością, podobnie, jak nie pogodził się z puławczym załatwieniem sprawy polskiej przez kongres wiedeński, że ufa, iż mocarstwa koalicji, którym jest całą duszą oddany, nie zechcą rzucić go w ramiona rozpacz.

Głośne, jaknajbardziej dobitne, masowe wypowiedzenie się społeczeństwa w powyższej sprawie powinno nastąpić natychmiast, bez chwili zwłoki!

Kraków, 19 kwietnia, 1919 roku.

Ks. Dr Sieniatycki, rektor Uniw. Jag. K. Morański, prezes Akad. Umiej. Federowicz, prez. m. Krakowa, Dr Fryderyk Papee, dyr. Bibl. Jagiel. Dr F. Kopera, dyr. Muzeum Nar. Konst. Laszczka za rektorat Akad. Sztuk pięknych, St. Till, dyr. Muzeum techn. przem. T. Epsztajn, prezes Izby handlowej, Dr S. Schoengut, prezes Izby lek. Dr T. Starzewski, prezes Izby notar. Dr M. Koy, prezes Izby adw. Dr Hieronim Jurezyński, dyr. Tow. Żegluga Polska, Dr S. Skrzyński, prezes Rady pow. krak. Adolf Poniński, dyr. Synd. rolniczego, Dr Fr. Paszkowski, dyr. Tow. Wzaj. ubezp. J. Armolowicz, dyr. filii krak. Banku kraj. Dr Marcin Szarski i Tadeusz Filippi, dyr. filii krak. Banku Przem. Dr K. Paygert, dyr. filii krak. Banku Hip. M. Sędzimir i A. Ungar, dyr. Banku gal. dla handlu i przemysłu, Dr H. Szarski, prezes Kongregacji kup. m. Krakowa, Żaczek, prezes Tow. techn. W. Wayda, prezes Izby rękodzielniczej, Aleks. Adelman, prezes Stow. kupeców i młodzieży handlowej, Dr E. Bandrowski, prezes T. S. L. Dr Stanisław Rowiński, zastępca prezesa Tow. „Sokół“, Woyczyński, prezes Syndykatu dziennikarzy krak. M. Konopiński, redaktor „N. Reformy“, R. Starzewski, red. „Czasu“, Ign. Daszyński, red. „Naprzodu“, A. Choloniewski, red. „Głosu Narodu“, J. Konarski, red. „Gońca“, M. Dąbrowski red. „Il. Kurera Codziennego“, St. Rymań, redaktor „Dziennika Polskiego“. Prof. J. Morozewicz.

## Nasi górale u Wilsona.

SYONIŚCI PRZECIW POLSCE.

(Od koresp. „Il. Dziennika Pol.“ w Paryżu).

Paryż, 10 kwietnia.

Wpadłem 10 kwietnia wieczorem do Hotelu Belfast na avenue Carnot, aby znaleźć jednego Polaka. Zblądziłem i zapukałem do innego numeru. W ciemności odzywają się jakieś polskie głosy. Elektryczne światło. Oczom moim przedstawia się widok niezwykły. Dwa łóżka wspaniałe i ozdobne i w puchach paryskich leżą — dwaj nasi chłopci. Serdaki a przedewszystkiem wiosenne inexplimable leżące obok dowiodły mi szybko, że mam przed sobą górali. Był to Piotr Bosowy z Robezye na Orawie i Wojciech Halczyn z Lendaku na Spiszu. Opowiedzieli mi, że przyjechali, aby w czasie pokoju przyłączyć Spisz i polską Orawę do Polski. Jakże odmienni są oni od tej naszej inteligencji, która o niczem nie myśli w tej chwili, jak żeby dostać „dobrą posadę“. W chwili tak krytycznej jak obecna jedni chcą jak najwięcej wziąć od państwa polskiego a najmniej dać, — drudzy odwrotnie. Ci dwaj górale należą do tych ostatnich. Powiedzieli, że do kraju nie łatwo im jednak wrócić, bo do „dyplomow. pociągu“ („expres dla dyplomatów“) trzeba z góry miejsca zamawiać. W istocie chłopci nasi nie są najgorszymi dyplomatami. Jak się dowiedziałem, dobrze wiedzieli, że będą dnia następnego przyjęci przez Wilsona, a jednak — tego mi nie powiedzieli.

W istocie następnego dnia o godzinie 10-iej rano przyjął „naszych górali“ sam Wilson w towarzystwie żony, sekretarza, adjutanta. Ich ekscentryczne ubranie góralskie wyróżniło się wśród innych nudnych przeciętnych deputacji. Obaj górale mówią po angielsku, bo byli swego czasu w Ameryce, więc sami z Wilsonem rozmawiali. Starszy siwy Bosowy trzymał w swem ręku rękę Wilsona gładką ją, dwukrotnie całował i prosił, żeby przyłączył ich ziemię do Polski. Wilson pytał się, ilu jest tam Polaków itp. Towarzyszący im ks. Ferdynand Machaj z Jabłonki na Orawie, a szczególnie Docent dr. Kazimierz Rouppert z Krakowa wyjaśniali na mapie, o które ziemie tu chodzi. Załączano fotografię tej deputacji Spiszaków i Orawiaków. Jest tu także deputacja Górnosiłzaków i Mazurów pruskich.

Rządowo upoważnione

**BIURO PARCELACYJNE**

z siedzibą urzędową w **KRAKOWIE** przy ul. **Grodzkiej 26**. Telefon 3444

Inżynier **Artur Bromowicz** kupuje i sprzedaje dobra, parcele budowlane, przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dworskich i wło-

nia dla hipoteki. — Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne.

10 kwietnia w Londynie w wielkiej sali Queenshall syoniści urządzili wielkie zebranie przeciw rzekomemu pogromom w Polsce. Miał przemawiać znany nasz wróg Cohen. Syoniści w dalszym ciągu wymyślają na Polskę. Niedawno w jednym z angielskich pism była notatka, że w okolicach południowo-zachodnich Kongresówki były pogromy! Tu w Paryżu jest obecnie zjazd przedstawicieli żydów różnych kierunków: wszyscy się połączyli, aby na konferencji przedstawić memoriał żądający gwarancje pewne dla żydów w krajach wschodniej Europy. Delegacja mieszka rue S. Lazar nr. 94. Przewodniczącym jest sędzia amer. Mack. Wśród wystąpienia znajduje się też dr. Thon, poseł krakowski. Żydzi byli w deputacji u Wilsona.

#### GDANSK.

Mówi się tu coraz częściej, że Gdańsk ma być połączony z Polską tak jak Luksemburg był połączony z Niemcami, kolejowo, cłowo, wojskowo, itp. że będzie włączony w granice Polski, ale będzie miał autonomię.

#### Warchol.

[Od koresp. „Il. Dziennika Pol.“ w Paryżu].  
Paryż, 15 kwietnia.

Przed paru dniami zjawila się tu anonimowa książka po francusku p. t.: „Jak urządzić wschód”. Autor z dziwną zajadłością rzuca się na Komitet Narodowy paryski. Autorem jest Hipolit Korwin Milewski, obywatel z Litwy. W chwili gdy na konferencji pokojowej waga się nasze sprawy, ogólne i zgoda i jedność narodowa powinna wszystkich obowiązywać, wyrwywają się od czasu do czasu warcholy, obrażeni w swej dumie, że nie są polskimi królami i wywlekają drobne wewnętrzne sprawy przed forum całego świata. Autor zarzuca Komitetowi, że nie posunął granic polskich na wschód.

Dla wzajemnego porozumienia się i pojednania Biuro Kongresowe urządza pogadanki, na które zaprasza się Polaków różnych obozów i partyi. Dla tutejszych korespondentów obcych pism urządza Biuro przyjęcia. Tak urządziło 15 kwietnia przyjęcia dla korespondentów pism angielskich. Przyjęcie podobne odbyło się już raz przed paru tygodniami.

## Wielkanoc warszawska r. 1794

W 125 ROCZNICĘ POWSTANIA  
W WARSZAWIE.

—o—

(St. P.) Pierwszy po Świętach numer warszawskiej „Gazety Krajowej” z 22 kwietnia 1794. przyniósł w artykule wstępnym wiadomość: Dnia 17 rano o godzinie czwartej insurekcja wybuchła. Huk armat, bicie w dzwony i bębny na gwałt, wyruszyły z dźwiękami wszystkich miasta mieszkańców. Walka trwała trzydzieści i sześć godzin.

W taki to sposób Warszawa zakończyła Wielki Tydzień. W dzień Wielkiejnocy znać było jeszcze ślady krwawych walk na mieście. Nie służyły się wprawdzie po ulicach dymy prochowe, ale ostrzelane mury domów i ślady pożaru świadczyły o tem, co tu się działo: największe zaś spustoszenie widać było na ul. Miodowej. Dom w którym mieszkała się ambasada rosyjska, był tak zniszczony, że ledwo odfuzone i popalone mury pozostały po nim. Na placach i ulicach walały się porzucone siodła, mundury i wszelaki sprzęt wojenny, trupy poległych pouprzątkowano przeważnie. — Wśród tego wszystkiego powszechna radość mieszczan i wojska była kontrastem. Niema Igelstroema! Wróg wyrzucony z miasta! Jesteśmy wolni!

Istotnie. Po dwuletniej prawie okupacji rosyjskiej stolica uczuła się swobodną, pękła dla wiąca obęcz — więc w dzień Wielkiejnocy ciągnęły tłumy do starej katedry św. Jana na uroczyste nabożeństwo; po którym ks. Prymas zaintonował dziękczynne „Te Deum”. Król Stanisław August w orszaku dostojników koronnych przybył do Katedry, a po nabożeństwie wojsko i korpus kadetów

# Co gen. Henrys w Krakowie mówił o Śląsku i Gdańsku

Kraków, 19 kwietnia.

Wczoraj w południe przybył do prezydium miasta p. generał Henrys w towarzystwie najbliższego swego sztabu celem złożenia wizyty prezydentowi miasta.

Prezydent Federowicz w serdecznych słowach powitał dostojnego gościa, przedstawiciela wojskowego ententy, dając wyraz szczerej radości, że bezpośrednio ze stolicy państwa uważał za wskazane odwiedzić miasto Kraków.

W dłuższej rozmowie z prezydentem p. generał Henrys poruszył szereg najżywoźniejszych i najbardziej aktualnych kwestyj polskich.

Przedewszystkiem zapełnił z jak największym naciskiem, że sprawę *wszechstronnego wyposażenia armii polskiej można uważać za definitywnie i pomyślnie załatwioną*. Wojsko otrzyma już w bezpośrednio najbliższym czasie wszystkie środki techniczne, jakie są potrzebne, aby uzdolnić armię do jej zadania.

Gdy prezydent poruszył sprawę Śląska, podkreślając z całym naciskiem, że jest wykluczone, aby naród nasz mógł kiedykolwiek zrezygnować z tego odwiecznego i rdzennie polskiego kraju, a zarazem podniósł, że załatwienie kwestyi śląskiej wbrew słuszności mogłoby wywołać następstwa *wprost nieobliczalne* — odrzekł generał Henrys:

— Ententa znajduje się specjalnie w tej kwestyi *w nader trudnym położeniu*, gdyż zdąży usilnie do tego, by między narodem czeskim i polskim jednakże doprowadzić do porozumienia. W tym samym kierunku idzie też i prezydent republiki czeskiej, Massaryk, jakoteż czeskie zgromadzenie narodowe, którego enuncya w tym duchu powzięta musi być panom znana. (Enuncyacyi takiej nie-stety nikt u nas nie zna).

Sprawa *nie jest przesądzona*, na razie mogą tylko stwierdzić, że *niepokojące pogłoski o rzekomem planowanym wdarciu się Czechów do Cieszyna*, jakie krążą w polskiem

społeczeństwie, — jak to stwierdziłem w drodze urzędowego zbadania sprawy — *nie odpowiadają rzeczywistości*. Przy definitywnem załatwieniu kwestyi śląskiej nie może być pominięta wola ludności.

Gdy z kolei prezydent dotknął *ważącej się obecnie sprawy Gdańska* i rzekł, że odcięcie Polski od ujścia Wisły byłoby katastrofą dla narodu, podkopującą wprost egzystencję państwa, wyraził generał Henrys przekonanie, że kwestya ta w żadnym razie nie może być załatwioną w sposób, *któryby nie uwzględniał podstawowych konieczności militarnych, ekonomiczno-gospodarczych i politycznych narodu i państwa polskiego*. W szczególności nawiązując do faktu, że większość opinii ententy popiera porażko polski postulat gdański, wyraził generał Henrys przekonanie, że na pomorzu gdańskim powinno być stworzone conajmniej na szereg lat *provizoryum z decydującym wpływem polskim*, a to aż do chwili, kiedy sprawa dojrzałaby do definitywnego załatwienia.

Generał Henrys z naciskiem zaznaczył, że Francya życzy sobie takiej Polski, któreby granice opierały się z jednej strony o *Baltyk*, z drugiej strony *stykały się z Rumunią*.

Gdy pod koniec rozmowy poruszono sprawę bytności Paderewskiego w Paryżu, rzekł generał Henrys: „Nie wiem, czy Polska należy docenia, jak *wielkie znaczenie polityczne ma podróż prezydenta Paderewskiego do Paryża* i jakie następstwa pociągnie za sobą, o ile częściowo już ich nie wywołała. Wiele rzeczy, które można było już uważać niemal za przesądzone, *ulegają obecnie rewizji i oczekują dopiero swego rozstrzygnięcia*”.

W odpowiedzi prezydent Federowicz zapewnił, że Polska ma całą świadomość wagi udania się Paderewskiego do Paryża i dodał: „Za Paderewskim stoi zwarty i solidarny cały naród. Ale nie chcę nawet pomyśleć, co by mogło stać się u nas, a przez to i na wschodzie Europy, gdyby przez fałszywy krok ententy, ten wysoki autorytet

składali przysięgę wierności — Naczelnikowi Kościuszce.

\* \* \*

Po zwycięstwie Targowicy i wkroczeniu Rosyan do miasta, Warszawa żyła jakby podwójnym życiem. Na widowni pozostał król i Targowiczanie, ambasador Igelstroem i zausznicy carowej — reszta, zaś ci, co nie zaprzękali sumień i myśleli o zerwaniu pęt, pracowała w ukryciu. A między nimi było wielu i rozmaitych, był poseł Wybicki, obok gen. Dejbla z arsenału, był Kiliński obok Wojciechowskiego od ułanów i tylu innych! Lud miejski i żołnierze, szlachta i zamożne mieszczaństwo. Spisek rozgąleził się szeroko nawet wśród wojska — tu zaś prym trzymała artylerya koronna i sławny pułk Działyńskich, co to później pokotem legł na maciejowskich polach...

Wieści o Kościuszcze rozogniły umysły. Dnia 12 kwietnia mimo srogiej cenzury listów dowiedziano się o zwycięstwie racławickim. Igelstroem podwoił czujność — zaczęto arestować podejrzanych — zabroniono wychodzić wieczorami na miasto.

Ambasador rosyjski mimo przewagi wojsk swoich (Rosyan było blisko 8000, naszych wojsk regularnych 3680) słusznie obawiał się ludu warszawskiego. Projektowano więc rozbrojenie Działyńskich i zajęcie arsenału, a miało się to stać w Wielką Sobotę, gdy łatwo było otoczyć lud znajdujący się w kościołach na Resurekcyi. To przyspieszyło wybuch. O świcie dnia 17 kwietnia w Wielki Czwartek, dwudziestu ułanów dostało się do arsenału. Otwarty się ciężkie wrota — wytożono armatę: kilkanaście strzelców działowych było hasłem do rozpoczęcia walki.

Regiment Działyńskiego stanął pod bronią i ruszył na miasto: pierwsza walka zawrzała u wylotu krakowskiego Przedmieścia. Rosyan zniesiono i posunięto się dalej ku Sta-

remu Miastu.

Tymczasem lud uderzył od Senatorskiej na pałac Igelstroema przy ul. Miodowej — punkt ten stał się kulminacyjnym w dwudniowej walce.

Zbudzony król, drżąc o życie, chciał zatrzymać gwardyę ciągnącą z Zamku do bitwy: oficer Strzałkowski rzekł monarsze: „Jesteśmy ci wierni Najjaśniejszy panie, ale idziemy gdzie nas honor wzywa!”

Wkrótce nowe odgłosy walki od placu Saskiego i od Leszna przekonały wszystkich, że powstanie objęło całą Warszawę. Najstraszniejsza walka toczyła się w nocy z Wiel. Czwartku na Piątek. „...bliski i odległy grzmot armat rozlegający się po ulicach, rzęsiasty huk ręcznej broni, głuchy głos bębnow, jak dzwonów do szturmów zwolujących, świst kul, wycie psów, szczęk palaszów... okrzyki powstańców „Hurra!” ciche jęki rannych i konających — oto jest okropny obraz owej jasnej, strasznej nocy!” Tak skreślił w pamiętniku oficer rosyjski Seume, współuczestnik owych walk.

Spokojnie patrzył księżyc w pełni na szalony szturm do pałacu Igelstroema.

Walka trwała tam do Wpiątku: ambasador dał się przekonać, że dalszy opór jest niemożliwy i wycofał się tyłami ogrodów do rogatek marymonckich. — Cztery stu Rosyan z pułk. Parfentiewem broniło dalej domu: pod palono go wreszcie — walka toczyła się dalej wśród płomieni.

\* \* \*

Zamach przygotowany przez Igelstroema spełził na niczem. W Wielką Sobotę Warszawa była już wolna i rozpoczęła gorączkową pracę nad przygotowaniem narodu do nowych bojów. A czekały ją jeszcze ciężkie próby... oblężenie rosyjsko-pruskie w lipcu, rzeź Pragi i wkroczenie Suworowa w listopadzie... I tyle innych...

# Szczepionka śmierci.

Sensacyjne rewelacje z dziejów austriackich zbrodni „politycznych“.

JAK RZĄD AUSTRYACKI POSTANOWIŁ USUNĄĆ ZABÓJCÓW ARCYKSIĘCIA. SKRYTO-BÓJCZY MORD DOKONANY PRZEZ RZĄD NA 6 MŁODYCH CHŁOPCACH.

„Gazeta Poranna“ przynosi następującą rewelację ze strony jednego swoich przyjaciół:

W grudniu 1914 wyjechałem ze Lwowa przez Rumunię do Wiednia. Tu wskutek demuncyi zostałem aresztowany przez wiedeńską policję, a 2 stycznia 1915 odstawiono mnie do więzienia garnizonowego pod zarzutem szpiegostwa i zdrady stanu na rzecz Rosyi.

Trzeciego dnia mego pobytu w więzieniu zawiadomił profos mnie i pięciu towarzyszy mej celi, że musimy się poddać szczepieniu ochronnemu przeciw ospie.

Towarzyszami mej celi byli: X. Bohatyrec, proboszcz z Czerniowiec, Bernard Brandeis, bankier z Wiednia, Józef Homola, dyrektor szkoły ludowej w Gaya na Morawach, Jan Marhala, inżynier Wydziału krajowego w Wiedniu i dr. Franciszek Vlk, lekarz z Pragi.

Ten ostatni, po odejściu profosa, radził nam, aby każdy po szczepieniu mu limfy wyssał ją sobie natychmiast z ramienia, a głównie powinni to uczynić ci, którzy się rządowi austriackiemu bardzo narazili i są uważani przez niego za niebezpiecznych agitatorów i wichrzycieli. Gdyśmy ze zdumieniem pytali, jaki cel ma ta przestroga, objaśnił nas dr Vlk jak następuje:

Byłem w Serajewie więziennym lekarzem-asystentem w czasie, gdy odbywał się proces polityczny przeciw zabójcom następcy tronu Ferdynanda. Jak wiadomo, sąd skazał ich na dożywotnie więzienie, gdyż z powodu ich niepełnoletności nie mogła być do nich stosowaną kara śmierci. A jednak mściwy rząd austriacki postanowił ich ukarać śmiercią, o ile z różnych okoliczności wnioskuje także i z tego powodu, że w ten mord wmieszane były i inne jeszcze osobistości austriackiego i niemieckiego pochodzenia, których niepodobna było razem z mordercami, przed sąd postawić. Otóż aby na bezpośrednich sprawcach zabójstwa wykonać karę

śmierci, pod pozorem szczepienia ich przeciw ospie, zaszczepiono im gruźlicę. I choć są to wszyscy młodzi chłopcy, zobaczycie panowie, że do dwóch lat wszyscy umrą na tę straszną chorobę. Ja, jako lekarz asystent, zauważyłem ten morderczy proceder i bardzo energicznie przeciw temu zaprotestowałem. skutkiem czego dostałem się tu do więzienia, nibyto pod zarzutem zdrady stanu. Komunikuję to panom, bo nie jest wykluczone, że i którego z was podobny los czeka.

To opowiadanie dra Vlka nie wywarło na nas najmniejszego wrażenia, a raczej nas rozśmieszyło i wywołało różne uwagi na temat czeskiego szowinizmu.

I byłbym zupełnie zapomniiał o tem zajściu, gdybym w grudniu tego samego roku nie przeczytał notatki w dziennikach, że w więzieniu bośniackim w Zenicy umarł na gruźlicę młody Herowie, jeden ze spiskowców na życie arcyksięcia Ferdynanda. Już w marcu 1916 umiera także według doniesień prasy, drugi uczestnik mordu, Princip, na gruźlicę kości.

W ciągu tegoż roku umierają kolejno w więzieniu dalsi sprawcy:

Nedovic, Gabrinovic, Grabec i Dukic, wszyscy na gruźlicę.

Ten ostatni, jak dodaje ze współczuciem biuletym więzienny, zapadł przed śmiercią i na obłamanie.

Jeśli się weźmie pod uwagę śmierć tych sześciu młodych chłopaków, pełnych sił i zdrowia, z których żaden nie liczył jeszcze 20 lat, a którzy wszyscy w przepowiedzianym przez dra Vlka a tak krótkim terminie umarli na gruźlicę, to musi się chyba przyjść do przekonania, że nie była to śmierć przypadkowa, tylko została zpremedytacją w te młode organizmy zaszczepiona.



## OBRONCA LWOWA.

W szeregach obrońców Lwowa znajduje się mnóstwo trzynasto i czternastoletnich chłopców znajdują się też kobiety... Polska nie miała żołnierzy na odsiecz Lwowa i wróg codziennie zasypuje miasto pociskami. Kiedyż nareszcie w Warszawie zrozumieją obowiązek narodowy wobec Lwowa?

Paderewskiego miał być na szwank narazony“.

Generał Henrys uznał doniosłość tych słów.

Na tem skończyła się wizyta ge. Henrysa u prezydenta miasta.

## Gwałty niemieckie na Śląsku.

Poznań, 18 kwietnia. (PAT). Konferencja pokojowa nie wyznaczyła jeszcze ostatecznie granic polskich na Śląsku. Niemcy wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami usiłują dowieść, że Śląsk to kraj pragremański zamieszkały tylko przez Niemców. Agitację tę prowadzi z iście krzyżacką konsekwencją. Oto kilka faktów: Zebrań wszelkich zakazuje się niy z powodu stanu oblężenia. Jeżeli jakiś Polak jedzie do Oleszna albo do Kluczborga to już go policja nie odstępuje na krok. Aresztowania mnożą się niesłychanie. Listy na pocztę znikają. Na kopalniach dzieją się rzeczy dziwne. Urzędnicy nie hamują ruchu Spartakowców, przeciwnie ma się wrażenie, że Niemcy wszelkimi siłami go propagują, aby obalamucić lud polski i opóźnić przyłączenie górnego Śląska do Polski. — Oświadczyli oni przytem, w jednej z kopalń, że każdy robotnik będzie rozstrzelany, któryby chciał iść do pracy po ogłoszeniu strejku. W pewnej kopalni zarząd obwieścił górnikom, że w razie jeżeli Górny Śląsk pozostanie przy Prusach każdy z nich za agitację otrzyma 800 Mk. Tymczasem muszą się zapisywać do „Freierversingung zum Schutze Schlessien“. Są to wszystko gwałty popełniane na ludności polskiej. To też rozgoryczenie i wzburzenie dochodzi do punktu kulminacyjnego i tylko wiara ludu górnośląskiego w sprawiedliwość decyzji pokojowej, powstrzymuje go od zbiorowego dopominania się swoich praw. Oby decyzya ta zapadła jak najprędzej. Komisaryat naczelniej Rady ludowej ma dokładne o tem sprawozdanie i ufamy, że poczyniono odpowiednie kroki, aby naszych braci górnośląskich najszybciej uwolnić z pod pazurów krzyżackich.

## Stosowanie teroru przez socjalistów w pow. Chrzanowskim.

Kraków, 19 kwietnia.

Parokrotnie już podnosiliśmy jaskrawe fakty z rządów socjalistycznych Rad delegatów robotniczych w krakowskim zagłębiu węglowym. Przypominamy tu fakt usunięcia (na pourozie) robotnika Antoniego Kubicy z Libiąża za to tylko, że jako chrześcijańsko-ludowy nie chciał się podporządkować socjalistycznej organizacji Rad, przypominamy rozdział środków żywności przez referentów starostwa w Chrzanowie, tow. Wróblewskiego i Paliwodę li tylko między zorganizowanych robotników socjalistycznych.

Dzisiaj mamy w ręku wypadek nowy tak jaskrawy i skandaliczny, że podając go do publicznej wiadomości, żądać równocześnie musimy wkroczenia energicznego władz, aby tym niezdrowym stosunkom położyć kres.

A teraz oddajemy głos aktom sądowym i naszemu korespondentowi.

Jaworzno, 15 kwietnia.

Dzisiaj odbył się tu wiec w „Przyjaźni“ bardzo liczny w obecności delegatów stronnictw N. Z. R. i chrześcijańsko-ludowego, Kozlika i Drozda, dla omówienia wypadków, jakie zaszły w łonie Rady delegatów robotniczych P. P. S. w Jaworznie. Cały szereg robotników, dotąd do organizacji socjalistycznej należących, w dłuższych przemówieniach przedstawiło sprawę następująco:

Na czele tut. organizacji soc. stoi niejaki

tow. Paliwoda wraz z swym pomocnikiem, Kabałą. Organizacja nosi nazwę: Rady robotniczej, zawiera w swem łonie t. zw. bojówki, oparte na systemie piątek, przeznaczone do wymierzania kar, aż do kary śmierci dla tych, którzyby chcieli organizację rozbić. Istnieje też sąd partyjny, który doraznie feruje wyroki w imię hasel i zasad partyjnych. Najważniejszą zaś zasadą tej organizacji było: milczeć i słuchać rozkazów kierowników.

Tego knebla mieli jednakże robotnicy już za dużo, to też, gdy nie pozwolono im mówić w organizacji, zwołali osobne zebranie do „Przyjaźni“. Przybyło około 800 górników. Na zebraniu tem skonstatowano, iż konsum robotniczy jest stale okradany, że składki, zbierane na Dom robotniczy, znikły, że przywódcom za dobrze zaczyna się powodzić. To wszystko skłania robotników do żądania przeprowadzenia ponownych wyborów do Rady i przeprowadzenia lustracji dotychczasowej gospodarki.

We środę odbyło się ponowne zebranie całej załogi w cechowni kopalni „Kościszko“, na którym powyższe żądania przedstawił robotnik Ferdynand Graczek. Tow. Paliwoda i Kabała usiłowali nie dopuścić do wyborów, rozgoryczenie jednak przeciw nim było tak silne, że nie dopuszczono ich nawet do głosu i zmuszono do opuszczenia zgromadzenia.

P. Kabała, odchodząc, rzucił pod adresem

**WYSTAWĘ**  **KAPELUSZY DAMSKICH**   
najnowszych francuskich i szwajcarskich modeli  
**Salonie mód „STEFANIA“ — KRAKÓW** Spitalna 32  
(Hotel Polera).

oglądać można codziennie  
w pierwszorzędnym

Graczka pogroźkę, że „zażyje on Żelazną kruszkę“, a p. Paliwoda, wymachując rękami, groził, iż „popamiętają to, będą żalować i płakać“.

Pogrózki wprowadzono w czyn tegoż jeszcze dnia. Ubrojeni w rewolwery Kabala i Paliwoda przyszli o godzinie 10 wieczór do mieszkania p. Graczka. W domu zastali tylko leżącą po pologu żonę. W chwilę potem przybył i p. Graczek, ale zobaczywszy zdala towarzyszy, cofnął się. Zabrawszy z sobą żandarma zbliżył się znowu do swego mieszkania. Kabala, na widok żandarma, podniósł rewolwer i dwukrotnie strzelił. Chybił, żandarm odpowiedział ze swej strony strzałami i ranił go. Rannego odwieziono do szpitala, Paliwoda umknął.

Nazajutrz powołano przed sąd całą załogę, która domagała się aresztowania tychże przewodników — ci jednak pozostali na wolności — aresztowano natomiast 10 górników razem z Graczkim i pod zarzutem bolszewizmu odstawiono ich do więzienia w Krakowie, skąd ich dopiero na skutek interwencji posła Tabaczyńskiego uwolniono. Aresztowano: Ferd. Graczka, Józ. Graczka, Stan. Warzecha, Jana Kramarza, Fryd. Dudka,

Wład. Mądrzycha, Ant. Mąkę, Ant. Michalskiego, Marc. Ciupaka i Franc. Latasiowicza.

Sprawcy tych wszystkich nieszczęść chodzą szczęśliwie wolno.

Na ostatniem zebraniu w dniu 15 kwietnia, kiedy to wszystko robotnicy opowiedzieli, zaplanowało wśród nas zebranych niesłychane oburzenie. Postanowiono zerwać raz na zawsze wszelkie stosunki z socjalistami, a wstąpić gremialnie do Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego oraz połączyć się z zawodowym związkiem „Bratnia Pomoc“, założonym jeszcze w r. 1905 przez śp. ks. Stojałowskiego. Wybrano dla przeprowadzenia tych spraw komitet robotniczy (Graczek, Herman, Smolarczyk, Kramarz, Mąka, Szajnoch, Dudek, Budak, Sarna, Patek, Kozakiewicz). Komitet ten zażąda od Wydziału górniczego uznania go jako jedynej reprezentacji górników w kopalni „Kościuszko“, wybierze delegatów do konsumu — w razie zaś przeszkód odniesie się do sekcji górniczej w ministerstwie przemysłu i handlu.

Oto suchy obraz faktów.



STREJK DEMONSTRACYJNY.

— Musi pan poczekać kwadransik. Jeszcze nie skończył się strejk.

(„Le Journal“).

#### W WIEDNIU SPOKÓJ.

Wiedeń, (Tel. wł.) W Wiedniu udało się zaprowadzić spokój. Zamachem kierowali komuniści węgierscy.

Kraków, Szczepańska 7., I p.

„Strój“ Wyższa Uczelnia kroju i szycia

Nowe kursa

rozpoczynają się 5 maja 1919.

Urządzenie wzorowe. — Kilka systemów kroju. — Szycie. — Dział francuski i angielski. — Ukwalifikowane siły nauczycielskie. — Nauczanie metodyczne.

Informacje i zgłoszenia w godz. 10—11, 364. Prospekty darmo.

### Sprawa majora Matczyńskiego.

Kraków, 19 kwietnia.

Dyrekcya Policji komunikuje: Wobec krążących pogłosek, które znalazły echo w jednym z pism tutejszych, a które przez mylnie przedstawienie stanu rzeczy mogą wprowadzić w błąd opinię publiczną — Dyrekcya policji jest zniewolona podać do wiadomości co następuje:

Prokuratura wojsk polskich w Krakowie odezwą z dnia 23 grudnia 1918 odniosła się do Dyrekcji policji w Krakowie, z tem, że poszukuje majora Wiktora Matczyńskiego, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że Matczyński z początkiem listopada 1918 r. bawił krótko w Krakowie, poczem wyjechał w niewiadomym kierunku, akta zaś stwierdzały, że bezpośrednio przed wojną mieszkał tu przez dłuższy czas i pracował w dwóch tutejszych zakładach dentystycznych jako technik dentystyczny.

Dnia 25 lutego br. w godzinach popołud. zgłosił się u dyrektora policji Matczyński, jako oficer, legitymując się dokumentami starszego lekarza sztabowego dr. Matczyńskiego i oświadczając, że posiada zlecenie do spełnienia pewnej ważnej misji i zażądał konkretnych informacji odnoszących się do ścisłych tajemnic wojskowych.

W rakt poszukiwania p. Matczyńskiego przez władzę wojskową oraz nieprawne używanie tytułu lekarza i stopnia oficerskiego, oraz zaprzeczenie, jakoby kiedykolwiek przedtem w Krakowie przebywał — (co pozostało w rażącej sprzeczności ze wspomnianymi na wstępie informacjami) — wreszcie kategoryczne żądanie wyjawienia rzeczy otoczonych najściślejszą tajemnicą, spowodowały Dyrektora policji do zachowania zrozumiałej ostrożności.

## Świetne zwycięstwo naszych wojsk na Litwie.

Wojska nasze rozbiły bolszewików, zdobyły Lidę i wzięły wielkie zapasy amunicji broni i żywności.

Warszawa, (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 kwietnia.

Front galicyjski. Pod Lwowem czynność artylerji nieprzyjacielskiej znacznie wzmożona. Szczególnie silnie były ostrzeliwane Winniki i Lesznie. Na reszcie frontu działalności patroli wywiadowczych spokój.

Front wołyński. Staré bojowych nie było.

Front litewski białoruski. Na odcinku za Szczarą w krwawych walkach pod Nowojelną i Rybakami oddział kowieńskiego pułku wyrzucił nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycji i wziął jeńców. Zdobyto 5 karabinów maszynowych. Wczorajsze walki o Lidę były szczególnie uporczywe. Nieprzyjaciel zgrupował większe siły, starannie przygotował się do obrony i wzmacnił ważniejsze objekty. Piechota nasza musiała kilkakrotnie łamać bagnetami opór wroga, zwłaszcza suwalski pułk piechoty, który wśród ciężkich walk ulicznych, biorąc dom za domem oczyszczał miasto od nieprzyjaciela. Miejscowa ludność żydowska wspomagała bolszewików, strzelając do naszych żołnierzy. Zarządy bój toczył się również pod koszarami zamienionymi przez bolszewików w silny punkt obrony. O godzinie 5 rano dnia 17-go wojska nasze wdarły się do miasta. Wróg wycofał się w pośpiechu. W nasze ręce wpadł pociąg pancerny, kilka pociągów z żywnością lokomotywami i wielkie zapasy broni i amunicji. Zdobyto kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Wzięto do niewoli przeszło 350 bolszewików, w tej liczbie kilku komisarzy bolszewickich. Ułan 7 pułku pod dowództwem majora Głuchowskiego przecięty drogę cofającym się wojskom bolszewickim. Oddział ten dotarł do Lipnisek 24

km na wchód od Lidy, napadli na cofające się tabory, rozbił ich osłonę złożoną z marynarzy i zdobył wielkie zapasy materiału wojennego. Zdobycy jeszcze szczegółowo nie obliczono. Ludność polska i białoruska wita wszędzie z entuzjazmem wkraczające oddziały polskie.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
Haller, pułk.

#### WALKI W WIELKOPOLSCE.

Poznań, (PAT). 18 kwietnia. Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 18 kwietnia.

Front północny. Wczoraj popołudniu pociąg pancerny z Gniewkowa przez godzinę trzymał Wielowieś pod ogniem karabinów maszynowych. Od dzisiaj rana artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Wierchoślawice. W nocnym napadzie silny oddział nieprzyjacielski wtargnął do naszych pozycji pod Brudnią potem cofnął się, biorąc do niewoli oficera i kilku żołnierzy. Pod Władysławowem i w okolicy cegielni odparto zaczepki patroli niemieckiej. Pod Dąbrówkiem, Jeżewem, oraz na mostach i śluzach dolnej Noteci ogień miotaczy nix, kulomiotów i karabinów. Przed południem o godz. wpół do 12 lotnik niemiecki strzelał z kulomiotów do naszych pozycji w Ostrowie.

Front zachodni. Odparto ataki patroli niemieckiej. Na dworzec w Zatumie i na Brańewo. Poza tem na froncie pod Zbąszynem ogień kulomiotów i karabinów. Na lewym skrzydle spokój.

Front południowy. Na odcinku Jutrosińskim ożywiona czynność patroli niemieckiej. Pod Żołądnicą, Solnierzycami i Czarnym Lasem strzelanina do naszych posterunków. Zresztą spokój.  
Szef. sztabu.

## Krwawe zaburzenia komunistyczne w Wiedniu.

Próba szturmowania i podpalenia parlamentu.

Wiedeń, 18 kwietnia. (Tel. wł.) Ringstrasse była wczoraj widownią zamachu komunistycznego. O godz. 3 popoł. odbyło się przed ratuszem zgromadzenie bezrobotnych, w liczbie około 2000, na którym przemawiali komuniści. Po zgromadzeniu ruszył tłum do parlamentu, aby z rządem energicznie pogadać. — Gdy deputacyi nie wypuszczono do środka, tłum powybił w gmachu prawie wszystkie okna. Policya interweniowała z obu stron padły strzały, poczem demon-

stranci rozprószyli się, zostawiając na placu 3 zabitych i 26 rannych.

Wieczorem przybrały zaburzenia przed parlamentem bardzo poważny charakter. Przypuszczono nowy szturm. Przywieziono automobilem 2 beczki nafty i beczkę benzyny i podpalono gmach parlamentu.

Podczas tej walki było po stronie policji przeszło 30 ciężko rannych; liczba rannych demonstrantów przewyższa 100.

Prawdziwie miodowe  
PIERNIKI

wyrabia  
jedynie  
fabryka:

ANTONI ROTHE  
Kraków. Sławkowska 20.

Gdy Dyrektor policji uznał wobec tego, że dla wyjaśnienia sprawy wskazane będzie zaproszenie szefa sztabu do tutejszej Dyrekcji policji — na co zgodził się także p. Matczyński — udał się ten ostatni w towarzystwie komisarza do jego biura, by tam oczekiwać przybycia szefa sztabu. Doszedłszy jednak do klatki schodowej rzucił się nagle p. Matczyński do ucieczki. Na wołanie komisarza odpowiedział wydobyciem brzołwa i tak zwanem repetowaniem go. Przeskakując po kilka schodów przebiegł koło żołnierzy na brawle, zmuszając ich rewolwerem do ustąpienia, poczem puścił się pędem w stronę plant. Pościg za nim, złożony z urzędników żołnierzy policyjnych, do których przyłączyła się publiczność, oficerzy i żołnierze armii polskiej, skierował się przez planty w ulicę Floryańską, dokąd dobiegł Matczyński, mimo kilkakrotnych prób zatrzymania go przez przechodniów, którym groził rewolwerem trzymany w ręku. Dopiero tuż przed cukiernią Michalika zdołał zatrzymać p. Matczyńskiego podoficer armii, który zastąpił mu drogę, wyciągnąwszy rewolwer. P. Matczyński wpadł wówczas w bramę a za nim kilku oficerów oraz cywilni, którzy wyrwali mu przemocą z rąk broń. Z błyskawiczną jednak szybkością wydobyl wówczas p. Matczyński z kieszeni bombę ręczną usiłując rzucić nią w tłum. Na krzyki jakiegoś żołnierza „bomba“ obecni w sieni w przerażeniu rozbiegli się. Wśród paniki komisarz policji dr. Dobrowolski, będący najbliżej p. Matczyńskiego, z narażeniem osobistego bezpieczeństwa rzucił się na niego i po szamotaniu się z p. Matczyńskim wyrwał mu z ręki ową bombę, kalecząc się przytem w rękę.

Obecni dwaj oficerowie w obawie, że p. Matczyński posiada jeszcze ukrytą broń przy sobie przy pomocy żołnierza, który trzymał skierowany do głowy p. Matczyńskiego rewolwer, przeprowadzili przy nim rewizję i znaleźli w skórzanych spodniach drugi nalaowany browning, oraz magazyny z nabojami rewolwerowymi. Ciż sami oficerowie odebrali wobec świadków komisarza policyjnych pieniądze od p. Matczyńskiego, przelicyll je na miejscu, stwierdzili ich wysokość podpisami i wręczyli następnie komisarzowi, który zdeponował je wraz z tem poświadczeniem Dyrekcji policji.

Publiczność cywilna, a także i wojskowi podrażnieni zajściem i grożącym niebezpieczeństwem zachowali się wrogo wobec p. Matczyńskiego rzucając na niego tak w drodze jak i w gmachu Dyrekcji policji, szarpiano go i zrywano mu oznaki. W gmachu Dyrekcji policji przyszło do najśmieszniejszego wzburzenia przeciwko p. Matczyńskiemu, a to głównie ze strony wojskowych osób, a w szczególności interesowanych oficerów, kiedy Matczyński podniósł zarzut, iż skradziono mu przy rewizji pieniądze. Zarzut ten okazał się najzupełniej bezpodstawny, gdy przybyli w parę dni później wyższy oficer stwierdził, iż Matczyński posiadał tylko tę sumę, którą przy nim znaleziono. Zawiadomione bezwzględnie o zajściu tutejsze władze wojskowe zarządziły tego samego wieczora odstawienie p. Matczyńskiego do więzienia Sądu przy ulicy Montelupich.

Urzędowe wyjaśnienie powyższe nie daje jeszcze jasnego pojęcia o sprawie p. majora Matczyńskiego. Nie wiemy, mianowicie za jaki to „gwałt publiczny“ prokurator wojsk polskich poszukiwała wymienionego. Dziwnem wydają jakim sposobem „technik den-

tystyczny“ Matczyński mógł używać tytułu „doktora“ otrzymać szarżę majora, i jak się dowiaduje ze strony poinformowanej, pełnić bardzo poważną funkcję na jednym z odcinków Lwowa, gdzie miał popelniać czyny, które przy łagodnem traktowaniu sprawy mogły na niego ściągnąć zarzut niepoczytalności, a przy ostrzejszej interpretacji wprost zdrady. Ogólnie też ludzie znający bliżej p. majora zarzucają mu niepoczytalność. Czy tak jest istotnie, nie wiemy, w każdym jednak razie, sprawa ta, której istotna treść ukryta jest głęboko w szufladach biur wojskowych, rzuca na stosunki w armii światło wskazujące na potrzebę rychłej sanacji tych stosunków.

**Dziś dnia 21 kwietnia 1919 r.**  
**Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej**  
**nabywać można (po potrąceniu procentu)**

100-markowe, koronowe, rublowe za	•	97.36
500 „ „ „ „	•	466.81
1.000 „ „ „ „	•	973.61
5.000 „ „ „ „	•	4668.06
10.000 „ „ „ „	•	9736.11

## Co słyszeć w mieście?

Kraków, 20 kwietnia.

### Posel Głabiński w Krakowie.

Kraków, 19 kwietnia.

Wiceprezes Stronnictwa Demokr. Narod. poseł Głabiński w drodze do Lwowa zatrzymał się przez dzień wczorajszy w Krakowie, uproszony przez tutejszy Komitet Stronnictwa D. N. Wieczorem odbyło się w lokalu Stronnictwa zebranie, na którem poseł Głabiński naszkicował obraz obecnych stosunków politycznych w Królestwie i Wielkopolsce. Celem poinformowania szerszych kół o najważniejszych sprawach obecnej doby obiecał poseł Głabiński zatrzymać się w Krakowie, powracając za tydzień do Warszawy, i wypowiedzieć referat na wiecu. Blizsze szczegóły co do wiecu podamy w jednym z najbliższych numerów.

Posel Głabiński wyjechał dziś rano do Lwowa.

NASTĘPNY NUMER „Ilustr. Dziennika Polskiego“ wyjdzie we wtorek w normalnym czasie, tj. o godz. 6-tej zrana, w objętości 8 stron.

DZISIEJSZY NUMER „ILUSTR. DZIENNIKA POLSKIEGO“ zawiera stron 12, jako świąteczny.

W dodatku znajduje się dokończenie fejetonu „Strejk w Gniazdowie“ i szereg artykułów.

WIELKI PIĄTEK. Wczoraj rano odbyły się w kościołach krakowskich wielkopiątkowe nabożeństwa. W katedrze na Wawelu odbyła się adoracja św. Krzyża z procesją do wielkiego ołtarza, prowadzona przez ks. biskupa Nowaka. Następnie odbyło się solemne nabożeństwo i przeniesienie Najsw. Sakramentu do grobu wśród pieśni, śpiewanych przez chór katedralny. Popołudniu odbywało się zwiedzanie grobów w kościołach krakowskich. Przy grobach w kościele Maryackim i św. Piotra pełnili straż żołnierze polscy.

WOJSKO PRZY RESUREKCJI. Z inicjatywy dowódcy miasta Krakowa gen. Józefa Stüllera, w roku bieżącym wprowadza się starodawny zwyczaj polski, uczestniczenia wojskowości w uroczystości resurekcyjnej. Ze względu, iż w katedrze na Wa-

welu procesya odbywa się tylko wewnątrz kościoła, postanowiono w porozumieniu z Konsystorzem Książęco-Biskupim przenieść ceremoniał do kościoła archidiecezjalnego Najsw. M. Panny. Oprócz generalicyi i wolnych od służby oficerów weźmie w procesyi udział kompania honorowa z muzyką, wychowankowie szkoły podchorążych oraz deputacja podoficerska.

JENERAL HENRYS W KRAKOWIE. W piątek rano przybył do Krakowa jen. Henrys, wojskowy przedstawiciel koalicji w Warszawie z 8 oficerami francuskimi i 2 polskimi. Na dworcu, w zastępstwie jen. delegata, powitał go kom. pow. krak. Biesla-decki, a nadto zjawili się celem powitania jenerałow: Gologórski, Symon, Stiller, dyr. pol. Krupiński. Muzyka wojskowa grała Marsylianke, wystąpiła też kompania honorowa. — Jenerał Henrys złożył wizyty jen. delegatowi dr. Galeckiemu, księciu biskupowi, prezydentowi miasta i marszałkowi kraju Niezabitowskiemu. — Jenerał Henrys odjechał wczoraj w nocy. Wizyta jego w Krakowie miała charakter czysto służbowo-wojskowy.

ŚLONINA AMERYKAŃSKA POTANIAŁA. Biuro prasowe Sekcji min. aprow. w Krakowie ogłasza, że z dniem 11 bm. nastąpiła zniżka dotychczasowej ceny słoniny amerykańskiej. Cena 1 kg. wynosi obecnie w handlu hurtownym 20 koron (zamiast 20 koron 50 hal.), w handlu detalicznym najwyżej 28 koron 60 hal. (zamiast 25 koron).

O CZYSTOŚĆ W MIEŚCIE. Zarząd miasta Krakowa przystąpił w ostatnich dniach wielkim nakładem kosztów i pracy do uporządkowania miasta, a w szczególności do odczyszczenia ulic i placów z błota i śmieci. Wysiłki jednak zakładu czyszczenia miasta, przeprowadzającego tę robotę, by utrzymać miasto w obecnych trudnych warunkach w odpowiednim porządku, muszą znaleźć poparcie ze strony samych mieszkańców. Dotyczy to zwłaszcza składania popiołu i śmieci na ulicach. Ulice już uporządkowane zoetają w ten sposób ponownie zanieczyszczone tak, że wyłożone kosze i praca idą na marne. Niebawem (!) przystąpi również zakład czyszczenia do wywiezienia zalegających popiołów i śmieci w podwórzach. — Zarząd miasta zwraca się tedy z wezwaniem do mieszkańców, aby nie składali popiołu i śmieci na ulicach, że zaś zmiotki i odpadki, które dadzą się spalić w myśl niedawno ogłoszonego rozporządzenia, spalali w piecach. — Niestosujących się do tego wezwania będzie magistrat pociągał do surowej odpowiedzialności.

(Ciekawimy, gdzie magistrat radzi składać zmiotki i popiół, gdy podwórza się zapelnia, a nie można się doprosić, aby zakład mtejski przysłał wóz? Niedolestwo zakładu wywołuje oddawna powszechne skargi — a słowa komunikatu, że „zakład niebawem przystąpi do czyszczenia“, zgoda nie przyczynią się do uspokojenia opinii. Znamy już to magistrackie „niebawem!“).

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. SŁOWACKIEGO.

P. Irena Solka-Grosserowa z powodu złego stanu zdrowia nie będzie występować do końca kwietnia. Z tego powodu w niedzielnym przedstawieniu „Wesela“ Rachelę gra p. R. Luszerkiewicz-Gallowa, zaś w „Kregu interesów“ Sirenę p. W. Jarzewska, która rolę tę objęła w ostatniej chwili ubiegłej niedzieli, przeprowadzając ją ze znacznym sukcesem. W niedzielnym „Weselu“ rolę Gospodara po p. Kosińskim objął p. T. Leszczyk.

W probach nowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Wielki dzień“, rozgrywająca się w okresie i w samym dniu uchwalenia wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja. Retysjeruje p. J. Soenowski. Premiera tej sztuki odbędzie się w sobotę, dnia 3 maja br.

„RELUTON“ — żołnierskie piemo „Czwartaków“ — numer świąteczny (34) opuścił prasę i jest do nabycia w „Eice“, ul. Wiślna 4 — ewentualnie w agencji dzienników i ogłoszeń Hopca i Salo-

**Solidny Zakład krawiecki**  
w Krakowie, przy ul. Długiej 58.

338

otworzył

**Fr. Mecnarowski**  
długoletni przykrawacz pierwszorzędných firm krajow  
Ceny przystępne. — Wykonanie bez zarzutu.

**Magazyn Nowości dla Pań** pod firmą **Władysław Gibaszewski**

polesca: Materye wolniano,  
jedwabno, bawelniano  
na suknie damskie.

Gotową konfekcyę damską  
oraz własną pracownię sukien i kostyumów.

Kraków,  
Floryańska  
Telefon 3388.

35

monowej, ul. Szczepańska 9, w cenie K 2 za egzemplarz. — Adres Redakcyi: Kraków, Rynek główny 1. 10, II p. „Zegluga Polska“.

„MILDA“, kantata mitologiczna słowiańska Stanisława Moniuszki, zostanie wykonaną w dniu 8-go maja br. przez zespół uczniów szkoły śpiewu prof. St. Bursy, która to szkoła wykonaniem tego dzieła nieznanego w Krakowie uczei setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego twórcę „Halki“, przypadającą w dniu 5-go maja br. — Oprócz „Mildy“, napisanej na solę i chóry, wykonany zostanie szereg utworów Moniuszki. Współudział w wieczorze, który niewątpliwie zainteresuje muzyczne sfery Krakowa, przyrzekł p. Witkowski, artysta śpiewak, członek opery poznańskiej.

**BRANKI UNIWI. JAGIELLOŃSKIEGO** pod względem materalnym będzie studiować komisya sejmowa, w skład której wchodzi dr Rottermund, Bardel, Rączkowski i Czapiński.

**ZASĄDZENIE PASKARZY.** W dniu 10 kwietnia br. przed tutejszym sądem kraj. odbyła się rozprawa karna przeciw kupcom krakowskim A. Lebertowi i Abrahamowi Hersteinowi, oskarżonym o lichwę żywnościową, paskarstwo i fałszowanie środków spożywczych. Po przesłuchaniu szeregu świadków trybunał skazał Lenerta na 4 tygodnie aresztu z twardem łóżem co tydzień i grzywnę 20.000 koron, zaś A. Hersteina, kupca i agenta handlowego z Kazimierza na 2 tygodnie aresztu z twardem łóżem i karę pieniężną 60.000 koron.

**ZAMACH SAMOBÓJCZY W ARESZTACH „POD TELEGRAFEM“.** Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do aresztów „pod Telegrafem“, gdzie w zamiarze samobójczym Zofia Ebensteinerowa zażyła morfiny. Lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy. Życiu nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem zamachu miała być „hańba“, jaka spotkała Ebensteinerową z powodu aresztowania.

**ARESZTOWANIE MORDERCY.** Pod zarzutem usiłowanego morderstwa rabunkowego w Poloku, aresztowano w Krakowie Stanisława Szelię.

**KIESZONKOWIEC.** Aresztowano wczoraj na kradzieży w tramwaju 26-letniego Michała Smolińskiego, który Janowi Krystyniakowi skradł portfel z dokumentami i kwotą 100 koron. Rzeczy te odebrano.

**WŁAMANIE DO URZĘDU RUCHU W PRZEWORSKU.** Posterunek żandarmeryi w Przeworsku zawiadomił policję krakowską, że nieznanymi sprawcy włamali się do urzędu ruchu kolei lokalnej Przeworsk-Dynów w Przeworsku. Rozbili oni kasę ogniotrwałą, z której skradli 35.000 koron. O kradzież tę podejrzani są dwaj mężczyźni, którzy kręcili się od kilku dni koło biura kolejowego.

**KRADZIEŻ BIELIZNY.** Żołnierz policyjny Gandra aresztował Jana i Michała Pawlików, którzy nieśli większą ilość bielizny. Zamierzali oni bielizną wywieźć do Kongresówki. Rzeczy te wartości 20.000 koron skradzione zostały ze strychu p. Michalowskiego. Mieli oni współnika Wł. Jackiewicza, ale ten zbiegł.

**PRZYGOTOWANIA NA PRZYJAZD GEN. HALLERA DO WARSZAWY.** Z Warszawy donoszą: Warszawa przygotowuje się gorączkowo na przyjazd gen. Hallera. Utworzyły się komitety, które mają się zająć przyjęciem wodza legionów, powracającego w tryumfalnym pochodzie do Polski.

W przyjęciu nie weźmie udziału Naczelnik Piłsudski, który wraz z całym swoim sztabem udał się na Litwę, aby stanąć na czele wyprawy na Wilno. W najbliższych dniach tedy można spodziewać się bardzo pomyślnych błędnów.

**ZJAZD CERAMIKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.** Z powodu dużej ilości prac przygotowawczych, Komitet postanowił Zjazd i Wystawę ceramiczną odłożyć. Nowy termin Zjazdu i Wystawy ceramicznej został ustalony na 5, 6, 7, 8 czerwca.

† **STEFAN JENTYS**, doktor filozofii, prof. studium rolniczego Uniw. Jagiell., zasłużony działacz społeczny, zmarł dnia 17 bm. przeżywszy lat 58. — Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Grabowskiego 1. 5 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę 19 bm. o godzinie 4 popołudniu.

#### REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO.

W pierwsze święto (niedziela 20) popołudniu „Romantyczni“ E. Rostand'a — wieczorem „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

W drugie święto (poniedziałek 21) popołudniu „Ich czworo“ G. Zapolskiej — wieczorem „Tartuffe“ Mollera.

We wtorek 22 kwietnia: „Wynacay Eros“ T. Koneczyńskiego.

We środę 23 kwietnia: „Nieboska komedia“ Z. Krasieńskiego.

#### Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

W niedzielę 20 kwietnia: popołudniu „Podjazd nieprzyjacielski“ — wieczorem „Nowa Firma“.

W poniedziałek 21 kwietnia: popołudniu „Kra-kowiaczy i górale“ — wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

We wtorek 22 kwietnia: „Lalka“.

We środę 23 kwietnia: „Księżniczka Czardasza“.

## Z Wieliczki.

Korespondent nasz donosi:

Artykuł o stosunkach w salinie wielickiej i bocheńskiej wywołał tu silny odruch partyi socjalistycznej. Prowodrzy, o których interes materalny chodzi, zorganizowali manifestacyjne zgromadzenie na rynku górnym i usiłowali wbrew istotnej treści artykułu wnieść w tłum, jakoby „Dziennik Polski“ występował przeciw wysokim zarobkom górników — Naturalnie nie obeszło się bez gróźb przeciw autorowi, którego szukano zupełnie mylnie między urzędnikami salinarnymi. W artykule o obu żupach zachodnio-galicyjskich podniesiono te postulaty, które w jakimś czasie potem w formie wniosku Sejmowego postawił poseł Diamand, a to postulat koniecznego rozszerzenia żupy, jednem słowem inwestycyi na szeroką skalę, których właśnie domagał się „Dziennik Polski“, zwłaszcza wobec notorycznego braku soli w całej Polsce. P. Diamand dodał dla okraszy w swoim wniosku żądanie obniżenia ceny soli. Postulat w który sam chyba nie wierzy i który zresztą nie tylko nie zapobiegnie paskarstwu solą, jak długo nie będziemy jej mieli dość, ale je tylko ułatwi, bo „przedsiębiorcy“ będą potrzebowali do interesu mniejszego kapitału „zakładowego“.

Co do doli robotników salinarnych, to „Dziennik Polski“ zupełnie jasno i wyraźnie stanął na stanowisku, że ogół zarobków górniczych jest mimo podwyżki, przeciętnie niski, niestosunkowo wysokie są tylko pobory niektórych uprzywilejowanych, a już zupełnie niezasadne są płace nie-górników delegatów z funduszów państwowych.

Wogóle rzady delegatów zaczynają się coraz bardziej przykrzyć większości górników, a i urzędników także. I zresztą słusznie, bo ci wybrańcy choć potem żadnych nie mają kwalifikacyi mieszają się do wszystkiego. I tak np. zażądali usunięcia urzędnika, który kierował apro-wizacją salinarną, zupełnie bez powodu, a Zarząd salinarny zgodził się na to. Obecnie żądają, by godziny urzędowe inżynierów trwały od 7ej. rano do Sej popołudniu i obawiać się należy, że wbrew istotnemu interesowi samej żupy i tu

Zarząd wobec delegatów ustąpi.

Skoro tak jednak się dzieje i wpływ delegatów jest tak wielki, niechajże ludność miasta i okolicy wie i zapamięta, że i w sprawach przy-jmowania robotników do żupy, nie Zarząd, lecz Rada robotnicza przez swych delegatów jest mianodajnc. Niechaj delegaci Rady mają odwagę cywilną i nie chowają się przed żalami ludności za nieprzyjmowanie do żupy, za kłótnie z Zarządu!

## Pierwsza dywizya Hallera w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Wczoraj o godzinie 9 min. 20 wieczór przybył na dworzec kowieński pociąg, złożony z 50 wagonów, wiozący część pierwszej dywizyi wojsk polskich gen. Hallera. Konwój prowadził generał francuski Bernard, obrońca Szampanii i pułkownik Polak Jung. W chwili zatrzymania się pociągu puszczone powitalną raketę. Rozległ się sygnał trąbki, z wagonu oficerskiego wysiadł gen. Bernard i pułk. Jung w otoczeniu oficerów. Nastąpiło powitanie. Mowę powitalną ygłosił gen. Majewski, pierwszy wice-minister spraw wojskowych, wyrażając radość kraju i armii z powodu przybycia bratnich i sojuszniczych wojsk. W imieniu komendy miasta przemawiał pułk. Zawadzki. W imieniu rady miejskiej przywitał gości prezydent rady Ignacy Baliński. Prezydent miasta Drzewiecki, zwracając się do pułkownika Junga, powitał oddział imieniem Warszawy. Poseł Radziszewski przemawiał w charakterze posła do Sejmu. Odpowiedział gen. Bernard, *podnosząc waleczność wojska polskiego, ramię przy ramieniu z wojskiem ententy aż do ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem*, któremu nie można było odmówić waleczności. Pułk. Jung w przemówieniu swoim powiedział, że *wojska gen. Hallera będą się biły z wrogami ojczyzny, dopóki republiki nie wywienie się wszystkich nieprzyjaciół*. Oprócz tych osobistości urzędowych, przybycia pociągu oczekiwało grono pań Czerwonego Krzyża, z margrabiną Wielopolską na czele, które swoim sumptem urządziły przyjęcie dla przybyśców.

## Metalowcy polscy przed komisją aliantów w Cieszynie.

Cieszyn, 18 kwietnia. (Telegram własny, Biura Prasowego).

Przed kilku dniami członkowie komisji aliantów z Cieszyna zwiedzili między innymi dom robotniczy w Trzyńcu i przy tej sposobności wyrazili życzenie przyjęcia deputacyi robotników. W deputacyi przybyło 6 robotników, przedstawił ich sekretarz metalowców p. Teller, który w przemówieniu swym zwrócił naprzód uwagę na rozgoryczenie wśród robotników wywołane wiadomościami przynoszonymi przez dzienniki z Paryża, że polski Śląsk ma być przyznany Czechom. Polacy metalowcy tak samo jak polscy górnicy, nigdyby takiego gwałtu nie znieśli i na wiadomość o podobnem rozstrzygnięciu broniliby polskiej ziemi Śląska z taką zacietością jak w dniu 23 lutego br.

Pan Coulson w odpowiedzi oświadczył, że komisya zna uczucia ludności Śląska, nie ona jednak będzie rozstrzygać o sprawie Śląska lecz konferencya w Paryżu. To co prasa donosi jest nieprawdą. W sprawie Śląska działa obecnie p. prez. Paderewski zaś wiadomość o stanowisku metalowców będzie przesłana do Paryża.

**Modele ostatnie**

nadeszły do firmy

365

**Au Bonheur des Dames**

**KOSTYUMÓW, PŁASZCZY,**

**Bluzek jedwabnych etaminowych**

**Kraków, Floryańska 10.**

**ZAKŁAD REPRODUKCYI  
FOTOTECHNICZNEJ**

wykonuje

**Klisze do ilustracji**

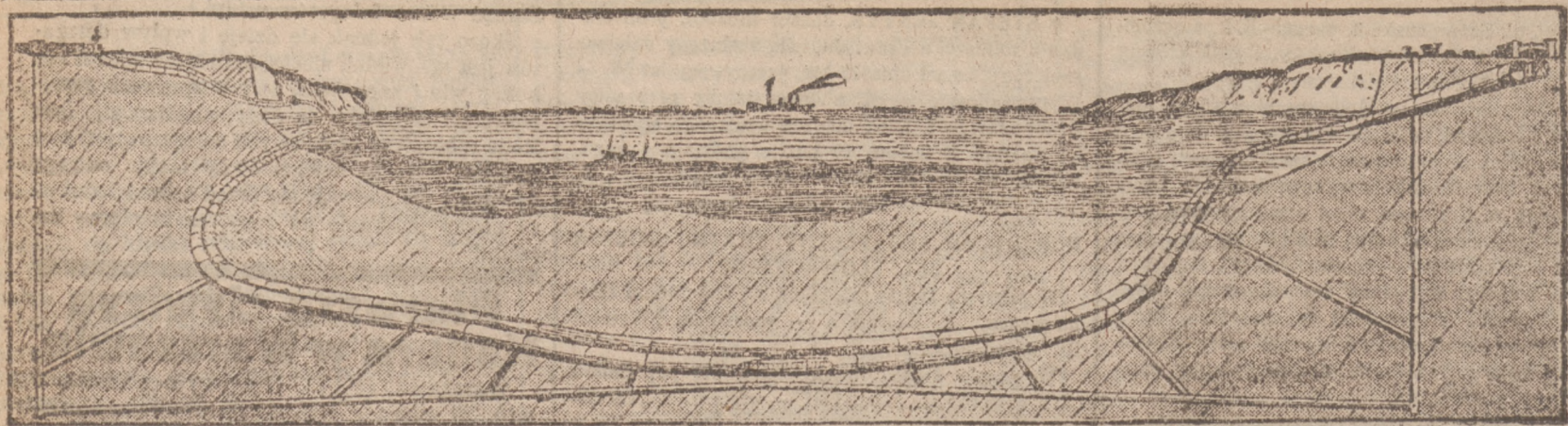
kreskowe i siatkowe

369 trój- i czterokolorowe

**S. Welanyk**

KRAKÓW

ul. Sławkowska 14.



Projekt tunelu podmorskiego, łączącego Francję z Anglią (według „Daily Mail”).

Budowa tunelu między Calais a Dover ma być w najbliższym czasie podjęta, a trwać będzie lat 7. Koszta obliczono na 20 milionów funtów szterlingów czyli według przedwojennego kursu na 440 miliony koron. Kolej pędzona elektrycznie, przewozić ma półtora do dwu milionów pasażerów rocznie. — W Anglii przejawiała się pierwotnie niechęć do budowy tunelu ze względów bezpieczeństwa, ale postępy żeglugi powietrznej wykazały bezprzedmiotowość obaw.

## Król-Duch Narodu.

Nad odmet dziejów wzlata orzeł biały  
Król-Duch Narodu — dziedzic ojców ducha —  
On wiecznie żywym płomieniem wybuchu  
Z ziemi piastowej — z jej krwi i jej chwaly.

Kto zbarczyć zechce łol ptaka szczęśliwy,  
Gdy wiosny ludów bije wielka chwila?  
Kiedy się żywot ojczyzny przesili,  
Kto w pierś jej ciśnie grot z wrażeń cięciwy?

Kto się ośmieli władztwo Sejmu święte  
Rwać Jego dzieciom z ich rąk i z ich duszy?  
Duch Piastów w popiół świętokradce skruszy,  
A imię jego przeklecie! przeklecie!

Jan Andruszewski.

## O polską służbę dyplomatyczną.

Warszawa, 18 kwietnia.

Każdego niemal dnia przychodzi do nas radosna nowina, że to lub owe państwo uznało niezależność Rzeczypospolitej Polkiej.

Uznała już nas koalicja, a owóz i państwa neutralne przesyłają swe życzenia pod adresem odrodzonej naszej Ojczyzny, przyjmując do „urzędowej wiadomości“ nasz niezależny byt polityczny.

Co zatem idzie, Polska posłać będzie muśiała w najbliższym już czasie zastępców dyplomatycznych za granicę i potworzyć ambasady, poselstwa i konsulaty.

Troska nie mała kogo posłać i czy istnieją u nas ludzie ukwalifikowani, którzy podjąćby się mogli tak doniosłej roli jak reprezentacyi naszego narodu a obcych.

Podobno w Ministerjum spraw zagranicznych omawiają już gruntownie tę kwestję i wedle dochodzących nas słuchów na fałszywych zupełnie podstawach traktują kwestję dyplomatycznych placówek.

Traktują ją w sposób biurokratyczny, powiem nawet niewłaściwy i nie odpowiadający duchowi czasu, rozglądając się po kandydatach rekrutujących się z pośród wyższych urzędników z różnych urzędów, potrącając tu i owdzie o nazwiska polityków lub w najlepszym razie o imię któregoś z wybitnych działaczy społecznych.

Celem obsadzenia zaś konsulatów utworzono fachowe kursa, na które wpisała się tak mała ilość kandydatów (około 70), że z biedą otworzyć będzie można konsularne placówki w Europie, licząc że pewna część obecnych kandydatów przejdzie do służby w ambasadach, pewna zaś część jako nie odpowiadająca wymaganiom służby dyplomatycznej czy konsularnej wogóle nie będzie wzięta w rachubę.

O ile obowiązki konsula wymagają biegłości urzędniczej, administracyjnej i handlowej, o tyle znów ambasador czy poseł wolny być winien od wszelkiego rodzaju biurokracizmu, a jedyną jego zaletą i obowiązkiem winna być duża wiedza polityczna, połączona z bystrością spostrzegawczą i wybitną inteligencyą. Tych cnót nie nauczy żadna szkoła, dać ją może tylko wyrobienie życiowe, poparte sumienną pracą nad samym sobą.

Być posłem to nie znaczy wydawać od czasu do czasu sute przyjęcia lub uczestniczyć w oficjalnych balach. Dobrego ambasadora nie mierzy się ilością odsiedzianych w biurze godzin, być posłem znaczy być uchem i okiem swego narodu, przedstawicielem nie tyle władzy, ile ducha, kultury i dążności swych rodaków.

W dawnych, dobrych czasach gdy Król Jegomość X posyłał do króla Jegomości Y swego przedstawiciela, oglądał się po orszaku swych panów i wybierał takiego, któryby przypadł najbardziej do gustu „możnemu kuzynowi“. Dzisiaj zmiemniły się stosunki o tyle, że mówi się nie z królami, ale z narodami i w wielu wypadkach dawni, świetni i wytrawni dyplomaci okazaliby się nieudolnymi partaczami.

Wojna światowa potworzyła nowe typy polityków, upadają wszelkie dawne teorie o wytrawnej dyplomacji. W obecnych warunkach dyplomata musi wpływać na masy, na duszę tłumu, przez tłum oddziaływać na bieg korzystnej sobie polityki.

Nie wystarcza już dzisiaj przemycanie idei przez faworyty buduarowe i najpodlejszego z lokajów. Wszystko to dobre było jeszcze w roku Pańskim 1914. Dzisiaj jednak wygląda Europa inaczej i innych trzeba używać argumentów.

Cały ciężar dzisiejszej polityki przesunął się na warstwy ludowe i postanowienia parlamentarne zostają pod silnym wpływem nastrojów ludowych. Rola prasy wyrosła więc do dominującego znaczenia, bo ona tworzy atmosferę, ona steruje opiniami stronnictw i ludzi.

Z pośród wszelkich zawodów publicysta jako najbardziej fachowo zainteresowany bieżącym życiem, jako czujny balacz współczesnych wydarzeń, a często i blyny twórca społecznych nastrojów, najbardziej odpowiedni jest do roli dyplomatycznej w nowej Europie. Nie generalizuję mego stwierdzenia, są dzielni i znakomici publicyści — są nieodpowiedzialni i bezwartościowi.

Wśród tych najlepszych szukać należy polskich dyptomatów. Wśród nich w pierwszym rządzie. W nowym bowiem koncercie europejskim nastroj ludności grać będzie pierwsze skrzypce — wola ogółu wyrośnie ponad szacherki buduarowe ministrów i zauszników koronowanych przedstawicieli państw, a współczesny dyplomata tworzyć będzie musiał atmosferę pomyslną dla swej ojczyzny, będzie paraliżował i odbijał nieprzyjemne ciosy, tworzył i podniecał opinię przyjazną.

To jest kunszt nowy — nowy dla dyptomatów upadłych państw centralnych, które zmobilizować zdołały przeciw sobie cały świat dzięki nieudolności swych zagranicznych przedstawicieli.

Polska przyjaciel potrzebuje, a niema ich dotąd wokół siebie i mieć ich nie będzie, jeśli nie zdoła zorganizować zapobiegliwych dyptomatów za granicami kraju.

Publicysta, pisarz, uczonec socyolog czy historyk, ekonomista i kupiec, oto szereg tych zawodów z pośród których wybierać należy polskich ambasadorów i konsulów. W o-

statnim rządzie winien się znaleźć dopiero urzędnik dawnych zaborców, doświadczony w służbie biurowej i znakomity wykonawca rozporządzeń. Polska dyplomacya ma piękne tradycje, dość wspomnieć nazwiska Kochanowskiego, Orzechowskiego, Sarbiewskiego, Danyszka, Morsztyna itd., by zrozumieć, że najznakomitszym w narodzie umysłom poruczała Rzeczpospolita trudne zadanie przedstawicieli zagranicznych.

Tradycje te pragniemy odnowić, bo dobre były i ze wszech miar słuszne.

Tradycje te odpowiadają umysłowości dzisiejszej Europy i ślepi i głusi tylko nie widzą i nie słyszą, że narody dziś ster ujęły w rękę, a narodom nie imponują ani koligacje, ani zgrabnie skrojone fraki, ale siła twórcza.

B.

## Egzekucya Caesare Battistiego.

Wspomnienia pensyonowanego kata.

Dnia 12 lipca 1916 został stracony w Trydencie Cesare Battisti, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego, który z początkiem wojny przedostał się do Włoch, by walczyć w bratnich szeregach, a w jednej potyczce został wzięty do niewoli. Sprawa ta miała swego czasu wielki rozgłos po drugiej stronie frontu — obecnie przypomina tę haniebną zbrodnię austriacką J. Scherwing w wiedeńskim „Neuer Tag“.

Z powodu zniesienia kary śmierci w Austrii znalazł się bez zajęcia... kat wiedeński, Lang. Sprawozdawca wspomnianej gazety opisał swą rozmowę z nim, która zeszyła wkrótce na temat C. Battistiego. Emerytowany kat wyciągnął swój album i pokazał dziennikarzowi parę fotografii: na jednej C. Battisti w kapitańskim mundurze, wychodzi z zamku trydenckiego do gmachu sądowego, na drugiej widać było jak dzielny Włoch wisi w brudnej cywilnej odzieży — otoczony grupą bezmyślnych i zwycięsko uśmiechniętych feldwebłów. Fotografie te były wybornym środkiem propagandy, które Ententa rozrzuciła w setkach tysięcy egzemplarzy.

Według opowiadania Langa — Battisti nie stracił odwagi w obliczu śmierci. Bez drgnienia powieki dał sobie założyć stryczek, a zanim zawisnął, zawołał gromkim głosem: „E viva l'Italia!“.

Egzekucya Caesare Battistiego kosztowała c. i k. sąd 560 koron.

(U nas w Galicyi sprawy takie załatwiano w krótkiej drodze i bez kata. Oprawcą był byle żandarm, lub oficerek austriacki, a wzorem dla nich było zwyrodniałe indywiduum, Fryderyk Habsburg. W Małopolsce powieszono lub rozstrzelano w ten sposób ponad 30.000 ludzi).

Dzisiejszy numer jako świąteczny zawiera stron 12.

W dodatku mieszczą się feljton, „Strejk w Gniazdowie“ (Dokończenie) i artykuły: Do sumienia narodów. Zbrojenia niemieckie. Jednolitość armii. Narady sędziów świata. Paderewski w Paryżu.



## „Do sumienia narodów“.

Pod powyższym tytułem ogłosił podkomisarjat naczelnej rady ludowej poznańskiej w Gdańsku odezwę w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Odezwa ta brzmi, jak następuje:

„Wobec planowo zorganizowanych z góry przez generała Hammersteina i ministra rzeszy Erzbergera, zaleconych protestów przeciw połączeniu Prus Królewskich i Gdańska z Polską, dochodzą nas codziennie żywiołowe odgłosy polskich rad ludowych i polskich stowarzyszeń ze wszystkich powiatów prowincji, wyrażające życzenia i nadzieje ludności polskiej w Prusiech Królewskich, w Prusiech Książęcych i na Pomorzu.

W imieniu tejże polskiej ludności, której liczba wynosi w Prusiech Królewskich i na Pomorzu przeszło 3/4 miliona, a w Prusiech Książęcych pół miliona — oświadczamy przed całym światem:

Kiedy ludności niemieckiej wolno wypowiedzieć publicznie życzenia i oczekiwania swoje przez demonstracje pod gołym niebem, przez rezolucje magistratów, rad miejskich, gmin i stowarzyszeń, kiedy wolno jej oświadczenia swoje przysłać mocarstwom ententy, a przedewszystkiem prezydentowi Wilsonowi, to droga ta dla ludności polskiej jest wzbroniona.

Rozporządzeniem jeneralnejszej komendy 17-go korpusu w Gdańsku, naczelnego prezesa i wydziału wykonawczego Prus Królewskich z dnia 11. stycznia r. b. ograniczono prawa ludności polskiej ustawami wyjątkowymi, zmilitaryzowano całe życie publiczne prowincji i skrupowano polaków co do wolności słowa.

Setki aresztowań, liczne dochodzenia o zdradę stanu charakteryzują dolę tutaj żyjących polaków.

Demonstracje niemieckie dają jednostronne tylko, spalone wyobrażenia o życzeniach, z jakimi nosi się cała ludność co do przyszłości ziem polskich, do Prus należących. Zduszony przez zmilitaryzowaną przemoc głos półtora miliona polaków nie może odezwać się w walce o prawo i sprawiedliwość.

Tudność polska milczy zatem pod ciężarem przymusu, a milczenie to staje się uroczystym, przed całym światem wniesieniem oskarżeniem, że ograniczono nam

swobodę stanowienia o własnym losie, że pogwałcono nasze narodowe i ogólnoludzkie prawa.

Podkomisarjat w Gdańsku.

## Zbrojenia niemieckie na Górnym Śląsku.

Z Poznania donoszą: Na Górnym Śląsku Niemcy na gwałt organizują armię. Marszałek Hindenburg lustruje garnizony, odbywa parady wojsk, przy której to okoliczności przemawia gorąco w patryotycznych słowach do żołnierzy, by każdej chwili byli gotowi bronić ojczyzny niemieckiej, która jest we wielkim niebezpieczeństwie. W ostatnich dniach zwiędził marszałek Hindenburg Kluczbork, Oleśno, Lubliniec i Namysłów, gdyż zamierza nową ofensywę przeciw wojskom wielkopolskim.

Budowa w warsztatach kolejowych lokomotyw i wagonów opancerzonych, uzbrojonych armatami, kulomiotami i miotaczami min, postępuje rażno naprzód. Na Górnym Śląsku jest publiczną tajemnicą, że zbrojenia te skierowane być mają przeciw koalicji, a najwięcej przeciw Polakom, gdyż Niemcy dobrowolnie G. Śląska nie oddadzą i gotowi z bronią w rękę zaprotestować przeciw uchwałom konferencji pokojowej, których znać i podpisać nie myślą. Na G. Śląsku jest każdemu wiadomem, że istnieje zamiar zatopienia kopalni węgla w razie przysądzenia Śląska Polakom, a huty już teraz są podminowane. Na pewnej stacyi kolejowej stoi w ukryciu opancerzony pociąg, gotów do wyjazdu.

Fabryka żelaza w R. otrzymała polecenie do natychmiastowego wykonania 60 tanków. W fabryce w bliskości Katowic, tuż nad granicą polską, wyrabiają bezustannie bezdymny proch, trujące gazy i amunicję we wielkiej ilości.

## Jednolitość armji.

W „Placówce“ ukazał się artykuł porucznika Walentego Zielińskiego o jednolitości armji polskiej. Poruszono tam sprawę niezmiernie wagi, sprawę niepokojącą od kilku miesięcy społeczeństwo nasze.

Porucznik Zieliński charakteryzuje na wstępie, jako zasadniczą przyczynę niejednolitości armji polskiej, rozczłonkowanie na-



„Es ist vorbei“. Takie karykatury Wilhelma sprzedają obecnie na ulicach Berlina. Ktoby był przed rokiem przypuścił, że Niemcy stracą tak respekt przed swoim władcą, przed którym w prochu leżeli!

szej ojczyzny, która żyła i rozwijała się w trzech zaborach.

A w następstwie tej naszej niewoli ileż formacji wojskowych weszło do obecnej armji? Formacji o odrębnych charakterach, formacji rozwijających się samodzielnie podczas całego okresu wojny, formacji, z których każda tworzyła jakby oddzielną rodzinę, ściśle zespoloną w sobie.

W armji naszej — pisze Zieliński — możemy dziś naliczyć ni mniej, ni więcej, tylko dziesięć pierwiastkowych formacji wojskowych, a mianowicie: 1) Legiony galicyjskie (Pilsudczycy), 2) Polaka Organizacya Wojskowa (P. O. W.), 3) Polacy z wojsk austriackich i niemieckich, 4) Polska siła zbrojna (Polnische Wehrmacht), 5) I Polski korpus Dowbora Muśnickiego (Dowboreczy), 6) II Polski korpus, 7) III Polski korpus, 8) Polacy z wojsk rosyjskich (nie mający przydziału do wspomnianych korpusów), 9) Poznańczycy i 10) wojsko Hallera.

Z powyższych formacji wyłoniły się dwie główne grupy: około pierwszej zogniskowały się cztery pierwsze formacje, tworząc grupę dziś t. zw. „zachodnich legionów“, z których „Pilsudczycy“ i P. O. W. stanowią właściwie jedność zasadniczą, około drugiej ogniskują się cztery następne, tworząc t. zw. grupę „legionów wschodnich“. Poznańczycy i Hallerzy, jako organicznie nie połączeni jesz-

## Strejk w Gniazdowie.

(Dokończenie).

— Nie, za pieniądze, ale i to dobre, że waga ucziwa i że przecie człowiek soli i nafty dostał.

— A cukru wam nie dali?

— Nie.

Szli przez chwilę w milczeniu.

— Byliście do końca? — zapytał fornal.

— Ej nie. Zmarzliśmy, takesmy poszli do Nusyma.

— A ja wystąpiłem do końca. Wciąż mówił o tym Marku. Co to za Marek, co u niego ludziom tak dobrze?

— To musi jakiś król, czy może jaki ordydat, może jakiś książę...

— To jakiś bardzo dobry pan. Ludzie u niego wszystkiego mają w bród!

Znowu zaległo milczenie, po którym fornal dał upust swoim myślom i rzekł dobitnie:

— Ale też bajął, bajął, że niech ręka Boska bronil!

Późnym wieczorem pan Seletulski siedział przy swoim biurku, wertując księgę rachunkową, gdy mu oznajmiono, że wszyscy

fornale gniazdowscy zeszli się, stoją przed gankiem i proszą, by pan do nich wyszedł.

Pan Seletulski potarł ręką łysinę.

— Jezus, Marya, znowu jakaś awantura! Chodzili na wiec, już im w głowie przewrócono! Niech przyjdą do kancelaryi, rozmówię się z nimi!

Po chwili stał wobec dwudziestu dziewięciu pracowników rolnych, między którymi znajdowali się: kowal, stelmach, furman, dwóch gumienych, gajowy, połowy, ogrodnik...

Czego chcecie moi ludzie?

Na czoło wystąpił ów fornal, który chodził na wiec i który zwykle przemawiał za wszystkich i miał sobie powierzone wyłuszczenie wszelkich kwestyj spornych.

— No, czego chcecie?

— Bo nam się dzieje krzywda... gdzieś indziej jest lepiej!

— No, dobrze, gdzież tedy jest lepiej i jakich zmian pragniecie?

— Chcemy, żeby u nas tak było jak u Marka!

— U Marka? — Pan Seletulski zmarszczył brwi z namysłem, przebiegł mu przez głowę Marek Aureliusz i wszyscy Markowie, o jakich kiedykolwiek zasłyszał — Marek? Jakież to Marek? Ja o takim nigdy nie słyszałem!

— A myśmy słyszeli! — zawołał ktoś z zabranych.

— Niech u nas będzie jak u Marka! — ożwał się inny głos.

— Chcemy tak jak u Marka! I jak tak nie będzie, to robić nie będziemy!

— Dobrze moi ludzie, jak się dowiem, jaki to Marek, to może jego porządki u nas zaprowadzę. A teraz idźcie do domu! Jutro do roboty, bo bez roboty niema chleba!

Ludzie się rozeszli, szemrząc. Ledwo byli za drzwiami jeden z nich zawołał:

— On nie wie co to Marek? Przecie czyta książki i w Warszawie się uczył, a nie wiedziałby? Nie wie o Marku, a nasze legaty ciągiem o nim mówią! Trza go nauczyć co to Marek!

Nazajutrz w Gniazdowie wybuchł ostry strejk, o którym urzędowy „Robotnik“ napisał:

„Uświadomienie naszego ludu z dnia na dzień wzrasta. Dowiadujemy się, że strejki rolne z Zamojskiego przenoszą się w Lubelskie. We wsi Gniazdowo (gminy Błociszew) fornale zaprzestali pracy; życzymy im na tej drodze jak najszerszego powodzenia. Cześć im! Wielcy posiadacze nakarmieni do syta potem i krwią ludzką, będą musieli złożyć broń przed wolą i siłą ludu!“

**Na święta**  
**TEOFIL NIKIEL**

**WINA Tokajskie, Węgierskie i Austriackie**  
oraz **WÓDKI i KONIAKI** poleca

**KRAKOW** **Zwierzyniecka 32.**

cze z tutejszymi szkami wojskowymi, do żadnej ze wspomnianych grup nie należą, a tworzą zamknięte w sobie formacje.

Zgrupowanie jednak, nie mówiąc już nawet o stosunku grup do siebie, nie usuwa jeszcze wzajemnych, a nawet rzywnych „rozumnym“ w każdej grupie tarę wśród zgrupowanych w niej oddzielnych formacji. Oto podział. Przechodzimy teraz do dalszych jego konsekwencji.

Wszędzie są ambicje, i w wojsku ich nie brak, stąd jedna grupa, czy formacja, nie raz uważa może, że większe ma zasługi wobec ojczyzny, że właśnie jej praca bardziej celowa, wskazana i ożywna była. W dany jednak wypadku wszystkie grupy i formacje są w błędzie, niema tu większej lub mniejszej zasługi, wszyscyśmy bili jednego wspólnego naszego wroga, jedni — rosyjanina, drudzy — Niemca, potem jeszcze bolszewika i dziś wszyscy razem waleczymy o niepodległość naszej ojczyzny.

Poniżam fakty, gdzie sprawy natury osobistej wchodzi w grę, gdzie może dla kariery ten, ten pragnąłby widzieć swoją formację u steru. To już są względy niskie, na które tylko z pogardą patrzeć należy i reagować w sposób najbardziej energiczny. Również, jeżeli przynależność partyjna jest powodem antagonizmu wzajemnego wśród wojskowych, z największą bezwzględnością powinni być tępieni, włącznie do usuwania z wojska ci, którzy w imię partyjności rozłam przeprowadzają, bowiem nie może i nie powinno być polityki w wojsku.

Nieraz dają się też zauważyć rozdziewki na tle narodowościowym. Dziwno to jakoś brzmi, zdawałoby się, że różnych narodowości przedstawiciele w wojsku naszym służą. Ale nie, tu chodzi o coś innego: jedni są w stosunku do wojskowości zwolennikami wszystkiego co niemieckie lub austriackie, inni tego, co rosyjskie, lub francuskie, angielskie i t. d.

W dalszych ustępach swego artykułu wykazuje porucznik Zieliński fatalne następstwa tej niejedności i walki cichej lub nawet głośnej między poszczególnymi grupami armii polskiej. Zwraca on uwagę, że wzajemne antagonizmy podrywają dyscyplinę wojskową i szacunek społeczeństwa do armii:

O zjednoczeniu Polski zaświadczy tylko jej wojsko, bo gdy ono będzie zjednoczone, to i ojczyzna naszej zjednoczeniu będzie aktem braterstwa żołnierzy jej przypieczelonyim.

## Narady sędziów świata.

Orlando, Lloyd George, Wilson i Clemenceau w swym gabinecie.

Współpracownik paryskiego „Midi“, podaje następujący bardzo ciekawy opis posiedzenia Rady Czterech:

„Wszyscy czterej siedzą zaglebieni w fotelach. Gdyby tak ktoś nagle wszedł między nich, pomyślałby, że przeszkodzi pogawędce czterech starych przyjaciół, siedzących razem w klubie i opowiadających sobie w serdecznym tonie i z humorem o swych doświadczeniach życiowych.

Najwięcej milejącym wśród nich jest Orlando. Nie mówi po angielsku, trzyma się z rezerwą i przyciszonym głosem wiezie tajemniczą rozmowę z piątą osobą: ten piąty, to tłumacz, Paweł Mantour.

W przeciwieństwie do niego Lloyd George jest najrozmowniejszy. Ruchliwy i nerwowy, kieruje przeważnie tokiem rozmowy i nadaje jej czasem całkiem nieoczekiwane zwroty. Duch jego nie idzie nigdy po prostej linii dowodów, lecz porusza się zygawkami, skacze wpród lub wraca wstecz: dziś poprawia to, co powiedział wczoraj, nie pozostając mimo to niewiernym swemu osobistemu stanowisku.

Poważniejszym i więcej skupionym jest prezydent Wilson, w którego obliczu odbija się wewnętrzne poruszenie. Gdy mówi, ma się natychmiast wrażenie głębokiej uczciwości, która szuka jeszcze ostatniego, brakującego dowodu dla uzasadnienia jego poglądów. Odczuwa się, że ten przychodzi z dalekiego świata, przez zbliżenie się do tej dzielnej Europy, owładnięty jest tajemnym podziwem, wzrastającym z dnia na dzień.

Jednak najwięcej imponuje osoba „starego tygrysa“ (Clemenceau). Siedzi spokojny, uprzejmie zacięty, rzadko podnosi swój głos. Oko jego silnie wpatrzony w jeden cel, gotów raczej umrzeć, niż na włos ustąpić

z drogi interesów swej ojczyzny i zezwolić na żądania, które uważa za niesłuszne. Aby wygrać tę najwyższą stawkę zmienił on całe swe usposobienie, nałożył twarde wędzidła swym namiętnościom. Tamci wychodzą wieczorem dość zadowoleni — on pozostaje bez ruchu, niezłamany, zastanawiając się dalej i przekonany, że cierpliwość jego odniesie tutaj zwycięstwo.

## Paderewski w Paryżu.

Prasa paryska z wielkim entuzjazmem powitała przybycie Paderewskiego. Wszystkie dzienniki francuskie poświęcają mu obszernie artykuły. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pisze p. d. 11 kwietnia:

Raz jeszcze, aby wytłomaczyć opinii naszej, czym jest kongres pokoju, aby uchronić ją od niepotrzebnych optymizmów czy pesymizmów, aże muszę tu obrazek (zaiste nieróżowy) ogólnych rokowań, które za parawanem tajemnicy odbywają się dziś w gabinecie p. Pichona w ministerjum spraw zewnętrznych, jutro w gabinecie p. Clemenceau w ministerjum wojny, wczoraj w gabinecie p. Wilsona na zacisznym placu Stanów Zjednoczonych.

Nie tylko Polska, ale i Francja, Francja, która straciła w tej wojnie milion siedemset tysięcy zabitych i sto pięćdziesiąt miliardów franków, czekają na werdykt, na sąd, na pokój. Ale podobno o tę ostateczną decyzję niesłychanie jest trudno.

Czasami, jak dym z kominą „conclave“, wylatuje nad Paryż gołębia z gałązką oliwną. Trzy dni temu np. rozeszła się pogłoska:

„Czterej Salomonowie zdecydowali kwestję Gdańska. Gdańsk z małemi, czysto formalnemi, zastrzeżeniami będzie polski!“

Ucieszyłem się i napisałem wam o tem. Zresztą nie wprowadziłem was w błąd. Tak było rzeczywiście trzy dni temu. Decyzja zapadła, była sformułowana, zredagowana, brakło jej tylko podpisów owych czterech arcypanów świata.

Dziś, po trzech dniach poprawek ona jeszcze sobie leży w tece, pięknie przez urzędowego kaligrafa ministerjum wykalfografowana, ale nikt jej nie podpisał.

Dlaczego?

Zadałem to zapytanie tak zwanym sferom najwyższym. Odpowiedziano mi z odzieniem melancholji:

„Drogi panie, dziś jeszcze konferencya nasza, to ruchome piatki. Pięć miesięcy to nie dosyć, aby skrytalizować rozognioną lawę, która wypłynęła z wulkanu wojny. A jeżeli pan woli inne porównanie: my jeszcze tutaj nowej kurty świata nie szyczymy, my dopiero fastrygujemy. Wczoraj przypieliliśmy Gdańsk do Polski, ale wystarczyło, by ktoś tam w pewnym miejscu, gdzieś koło miasta Marienwerder, kiepską nić przeciął, a rozsypało się na szmaty całe dzieło kongresu.“

Dlatego podkreślam tu potrzykroć:

**Przyjazd Ignacego Paderewskiego jest wobec niesłuchanie zawitych dyplomatycznych konjunktur zdarzeniem opatrnościowem.**

Stanowczo nie obniżam znaczenia dotychczasowej działalności Dmowskiego. Działal (według świadectwa mężów stanu ententy) mądrze, logicznie, metodycznie. Wysypał na stół zielony kongresu stopy dokumentów, referatów, raportów. Zmobilizował korpusy i armje całe polskich argumentów, polskich praw historycznych. Ale cóż z tego, kiedy dziś wystarcza, aby obalić stopy argumentów, zawołać woźnego ministerjalnego, który w przeciagu pięciu minut sto kilogramów foljałów ze stołu sprzątnie i rzuci je w kąt sali obrad.

Tego właśnie systemu użył wobec Polski premier angielski Lloyd George.

Wobec tego człowieka zatem trzeba było innej broni, trzeba było go przekonać żywym słowem. Trzeba było ten prosty aksyomat: „Polska bez Gdańska, to nie Polska“ wypowiedzieć takim tonem, tak wymodulować, aby dotarł nareszcie do jego przekonania.

Dlatego właśnie Ignacy Paderewski jest człowiekiem opatrnościowym.

Dnia 9. kwietnia zjawił się p. Paderewski na konferencji dziesięciu. Mówił przez półtorej godziny, a mówił tak (miałem relacyę z innej strony, niż polską), że go wszyscy słuchali, że go słuchali ci sami, którzy nigdy nie znaleźli czasu na przeczytanie czy wysłuchanie raportu o polskich sprawach.

Mam pewne dane, że przemowa p. Paderewskiego wywarła bardzo duże wrażenie na pp. Lloyd George'u i Wilsonie (pp. Clemenceau i Orlando nie trzeba było przekonywać). Odegrał tu rolę ten dziwny magnetyzm osobisty. Obok tego „incomparable charme personnel“, który mi podkreślono, ważna bardzo dla naszej sprawy była argumentacja p. Paderewskiego. Rozpoczął on przemowę do najwyższego trybunału zwrotem w tych mniej więcej słowach:

„Dostojni Panowie! Zaznaczam z góry, że nie jestem bynajmniej pełnomocnikiem Polski w tym sensie, by mi wolno było się tutaj z panami o prawa nasze targować. Nie wolno mi starać się o te polityczne zdobycze lub od tych praw narodu polskiego na własną rękę odstępować. Jestem przedstawicielem i służą narodu wysoce demokratycznego, który sejm swój wybrał na podstawie powszechnego głosowania. Jestem jedynie tylko wyrazicielem bezwzględnej woli całego narodu polskiego i do tych dążeń i aspiracji nie poważę się wprowadzić z własnej woli najmniejszej korektywy.“

I po tym wstępie dopiero Paderewski roztoczył przed „konsylium czterech“ program polski, wysuwając naturalnie na czoło naszych bezwzględnych dążeń narodowych wyłącznie posiadanie ujścia Wisły, żywej arterii polskiej i portu Gdańska.

Jak słyszę przemówienie to było tryumfem. Sam Lloyd George przyznać był zmuszony, że należy poddać ponownemu rozważeniu jego własne pomysły rozwiązania przyszłości polskiej.

Z chaosu tych rozmów i konferencyj jakie ostatecznie wylania się wrażenie??

Zapytałem się o to samego premiera. Odpowiedział mi:

„Wrażenia wynoszę raczej dobre. Ale niech pan podkreśli przedewszystkiem, że niech jeszcze nie jest zdecydowane. Z tego okropnego chaosu, który rozgościł się w Europie, rzecz tak wspaniała i olbrzymia, jak Polska potężna i niepodległa, nie może przecie się wyłonić sama przez się jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki.“

Do powyższych interesujących uwag paryskiego korespondenta dodać trzeba za pewnienie: Polska w sprawie Gdańska nie ustąpi od swoich praw i żądań, bo ustąpić nie może. Gdańsk mieć musimy — i weźmiemy go siłą z wola czy bez woli Anglii. Gdybyśmy dziś nie mieli siły po temu, uczynimy to jutro. Konferencya paryska niechaj dobrze rozważy, że tu chodzi o najżywotniejszy interes państwa wielkiego — i nie zostawia niezalutwionej sprawy, która musi pożar rozniecić.

**Kupujcie Polską pożyczkę państwową!**

**ALFRED MACHNICKI**  
Kraków, ulica Mikołajska L. 5.

Hurtowny skład artykułów religijnych, książek do nabożeństwa, obrazków świętych Pańskich, różańców, medalików, krzyżyków i t. p. obrazów w ramach, obrazków na I-szą Komunię świętą. 233

**OBIADY domowe**

z 3 dań 5 koron. W abo namencie opust, ul. Gołębia 16, I. p. 351

**Właściciel dóbr ziemskich** pragnie poznać w celu matrymonialnym osobę do lat 35, gospodarną, z dobrego domu, nieposzlakowanego charakteru. Posag wymagany. — Zgłoszenia pod „Praca” do Administr. „Ilustrowanego Dzieńnika Polskiego”. 362

**Kupuję i sprzedaję**

zloto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuterię nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.

**Józef Gyankiewicz**

Sławkowska 24

(sklep zegarmistrzowski-jubilerski. 296

**Właścicielom domów z komfortem**

tak samo jak właścicielom wil z ogrodami przeprowadzamy sprzedaż ich realności

**bezpłatnie**

jeżeli się zgłoszą do nas najdalej do końca kwietnia 1919. 356

Pierwsze galicyjskie Biuro Informacyjne

**Hieronim WEISS i Ska**

w Krakowie, Smoleńsk 16, tel. 2453.

**!! KRÓJ I SZYCIE !!**  
Z powodu podrożeń robot krawieckich każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia damskich i dziecięcych w szkole kroju i szycia „JOZEFINA” Długa 11. 360  
Kurs rozpocznie się 1-go moje. Tamże wszelkie formy podług wziętej miary.

**Polskie Towarzystwo Handlowe T. A.**  
w Krakowie, ul. Sławkowska 1.

**Biuro sprzedaży żelaza hut śląskich i galicyjsk.**

Żelazo walcowane (płaskie, okrągłe, kwadratowe, Kształtniki i dźwigary, Szyny kolejowe, kopalniane, podkłady i zwrotnice, Konstrukcja żelazne, Żelazo na zimno walcowane, Żelazo na podkowy, Osie wozowe (zwykłe i sprężone) Obręcze kół, kute, Śruby i nity, Druk (walcowane, ciągnięty i o powłoce metalowej), Gwoździe, Blacha gruba, cienka i ocynkowana, Rury lana (wodociągowe, gazowe i odpływowe), Odlewy dla kolei państwowych, Odlewy handlowe (płyty kuchenne, rami ruszta), Półfabrykaty, Surówka i hematyt. 361

Wysyłka tylko w ładunkach całowagonowych.

**Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Wiślna 3.**

**Dział Bławatno-Galanteryjny**

poleca po cenach znacznie niższych:

**Materiały** na ubrania męskie, damskie i dla dzieci. Jedwabne materiały czarne i kolorowe. Kłoty i szersza na podszewki, Watalina. **Barchany** kolorowe i białe, **Płótna** lniane i konopne grube, **Piółenka** kolorowe. **Szale i chustki** jedwabne. **Chustki** na głowę — flanelkowe i inne. **Koszule męskie, Płaszczki** męskie i dla dzieci. **Obuwie** męskie, damskie i dla dzieci. **Ubrania** dla robotników i dla chłopców. **Staniczki** damskie — batystowe i perkalowe. **Fartuszek, Pończochy** damskie i dla dzieci. **Skarpotki** męskie, **Szoki**. **Sienniki**, worki, ścierniki, ręczniki, — **Torby** ręczne targowe. **Sukna do wycierania** posadzek. **Szpagat** cienki i gruby do wiązania. **Sznurówka** do buciaków. — **Przędza** szewska. **Kapsle, Zatrzaśki, Koronki i Hafty**. — **Watażki**. **Guziki** wszelkiego rodzaju do bielizny, ubrań męskich i damskich. **Sprzączki, Haczyki, Wieszadła**. **Mydła** i artykuły toaletowe **Grzebień, Szczotki, Perfumy**. **Aparaty** do golenia. — **Nożycki, Scyzoryki**. **Ferby „Palatyn”** do farbowania materii — w różnych kolorach. **Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Ceny znacznie niższe.**

**Na święta**

FORMY na babki, tortownicę, blachy i naczynia do pieczywa. Kompletne wyprawy kuchenne.

**Albin Jaworski** w. Rosydzarski w Krakowie, Rynek gł. 24.

**LOSY do V-tej Klasy LOTERYI KLASOWEJ**

ze współudziałem PAŃSTWA POLSKIEGO poleca Kantor sprzedaży **BRACI SAFIER** w Krakowie plac Dominikański 1. Główna wygrana **MILION KORON**

Ciągnięcie codziennie do 8. maja 1919. Cena losów: Całego Kor. 200, 1/2 = Kor. 100, 1/4 = Kor. 50, 1/8 = Kor. 25.

**PRACOWNIA artyst. cyzelersko-bronzownicza S. GREGORCZYK**

Kraków, ulica św. Tomasza 25 (róg Szpitalnej) wykonuje przybory kościelne i galanteryjne z brązu, chińskiego i prawdziwego srebra. — Odnawia, złoci i srebrzy w ogniu i galwanicznie. — Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres ten wchodzące. 310

**!! AUTOMOBILOWA !! Benzyna, Oliwa i Smary**

301 częściowo i hurtownie **Fr. Lenert** KRAKÓW Sławkowska 6. 15 morgów roli, 5 morgów wikliny, dom i stodoła obok Krakowa, w pobliżu Wisły, nadaje się także do wyrobów betonowych — sprzedaje Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne w Krakowie, Grodzka 26. 323 (Może być na spłaty).

**ZEISSA** MIKROSKOPY CYSTOSKOPY GASTROSKOPY

357 polecają po cenach fabrycznych Dostawcy Klinik Uniwersytetu Jagiell. i Szpitali Kraj. **Stanisław BARAN i Ska** Magazyn Instrumentów Lekarsko-Naukowych KRAKÓW, ul. SŁAWKOWSKA 6.

**Franciszka Budziaszek** artystka w zawadzie fryzjerskim Kraków, ul. Grodzka 3

poleca W Paniom fryzury wykonane gustownie według własnego pomysłu oraz fryzury sztuczne z prawdziwych włosów, nie do poznania od własnych. — **Lygia proszek** nadający oczom czar i blask. — **Lygia róż** nadający policzkom naturalne rumieńce — ponadto inne kosmetyki znane ze swej dobroci, jakoto: **Lygia puder** łopianowy do włosów. — **Lygia chrzan** przeciw wypadaniu włosów i łupieżowi. — **Kupuje wyczeski**. **Udziela nauki artystycznego fryzowania.**

**PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI GAGATEK & LIPNER**

Kraków, św. Marka 20 (róg Floryjańskiej 35) poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn z sukniami wełnianymi. 330 **Wykonanie bardzo staranne.**

Dostawcy Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali kraj. **Stanisław Baran i Ska** Magazyn Instrumentów Lekarsko-Naukowych Kraków, ul. Sławkowska L. 6. Filia Rynek gł. 7—8. polecają

**Instrumenta chirurgiczne APARATY NAUKOWE** Kompletne urządzenia Klinik, Szpitali i t. p. Ceny konkurencyjne. Obsługa fachowa. 358

**Na święta!**

Torty, serowce, makowce, baranki cukrowe, pisanki wielkanocne, herbatniki i cukry warszawskie — poleca **Honorata Grzywacz** Kraków, ul. Floryjańska L. 11. 345

**NASIONA**

koniczyn, traw, buraków pastewnych, szporuku, lnu, konopi, wyki, bobiku itp.

po przystępnych cenach, w najlepszej jakości, poleca do natychmiastowej dostawy 363

**Syndykat Rolniczy** w Krakowie, Plac Szczepański 6.



## POLSKA LOTERYA KLASOWA

na  
inwalidów wojennych

Oddział Ministerstwa spraw wojskowych.

Wygrane

# 5 milionów

Koron przypadają w V-tej klasie.

Ciągnięcie bez przerwy  
od 24 kwietnia do 15 maja.

**Co drugi los wygrywa.**

Cena losów: Ósemka K 35.—, ćwiartka K 70.—,  
połówka K 140.—, cały los K 280.—.

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem.

Generalna Reprezentacja  
**POLSKIEJ LOTERYI KLASOWEJ**  
Kraków, Karmelicka 10, Tel. 32.

349

# 17 milionów

koron wygranych przypada

w V-tej klasie

# loteryi klasowej

348

z współudziałem Państwa Polskiego.

**Co drugi los wygrywa.**

**Główne wygrane:**

Milion koron w gotówce bez potrąceń,  
K 700.000.—, 300.000.—, 200.000.—, 100.000.— itd.

Ciągnięcie: codziennie do 8 maja 1919.

Cena losu: ósemka K 25.—, ćwiartka K 50.—,  
połówka K 100.—, cały los K 200.—

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem.

**Dom Bankowy  
Leopolda Brandstättera i Ski**  
Kraków, Karmelicka 10.

## Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek 25

obecnie

## Bank Polski dla Rolnictwa, Handlu i Przemysłu

**Podwyższenie kapitału akcyjnego na K. 30,000.000.**

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu z dnia 18. lutego 1919 r. uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny z K 8,000.000 na K. 30,000.000 przez emisję nowych 55.000 sztuk pełnowpłaconych akcji po K 400 im. wart. przekazując Radzie Zawiadowczej określenie terminu i szczegółowych warunków emisji tych akcji.

Gdy z powyższej emisji sztuk 55.000 akcji im. wart. K. 22,000.000 obejmuje Konsorcjum składające się z kapitalistów krajowych na własny rachunek sztuk 30.000 akcji im. wart. K 12,000.000, przeto zamierzonym jest pozostałe 25.000 sztuk akcji im. wart. K. 10,000.000 przedłożyć do publicznej **subskrypcji** przyczem przyznane będzie również dotychczasowym akcjonariuszom prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, iż za 2 stare akcje przypadnie do poboru 1 nowa akcja.

Bliższe warunki odnośnie do wykonania prawa poboru ogłoszone zostaną w swoim czasie.

**Celem możliwego zabezpieczenia sobie przydziału sztuk, przyjmuje się już teraz zgłoszenia i wpłaty na powyższą subskrypcję sztuk 25.000 imiennej wartości K. 10,000.000 akcji Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu obecnie Banku Polskiego dla Rolnictwa, Handlu i Przemysłu pod następującymi warunkami:**

- 1) Kurs emisyjny nowych akcji wynosi K. 500 za każdą akcję z doliczeniem 5%, odsetek od dnia 1. stycznia 1919 r. do dnia wpłaty, zaś dla dotychczasowych akcjonariuszy na podstawie prawa poboru K. 470.
- 2) Tytułem zadatku złożyć należy K. 150 gotówką na każdą zgłoszoną do objęcia akcję.
- 3) Repartycja nowych akcji przeprowadzi Dyrekcja Banku wedle swego uznania.
- 4) Nowe akcje wydane będą akcjonariuszom w swoim czasie po skonfekcyonowaniu sztuk za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na niszczonego zadatku i złożeniem reszty ceny kupna.
- 5) Na wypadek nieprzydziału akcji Bank zwróci wpłaconą tytułem zadatku kwotę wraz z odsetkami 2%.
- 6) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku od dnia 1. stycznia 1919 na równi z akcjami dotychczasowymi.
- 7) Zgłoszenia przedstępne i wpłaty zadatków dokonane być mogą do dnia 15. kwietnia 1919:

**w Krakowie:** w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu, Rynek 25; — w Filii Banku Krajowego Król. Galicyi i Lod. z W. Ks. Krak.; — w Filii Banku Przemysłowego dla Król. Galicyi i Lodom. z W. Księstwem Krakowskim;

**we Lwowie:** w Banku Krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krak.; — w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkim Księstwem Krakowskim.

**Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.**

316